

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki



Głos

Wtorek

15 kwietnia 2025

nr 30 (LXXX)

cena: 30 Kč



WIADOMOŚCI
CIERLICKO I SUCHA
GÓRNA PRZECIWKO
OBWODNICY STR. 2-3



ZAPISY
DO KLASY
PIERWSZEJ
STR. 6-7



REPORTAŻ
WOLFF
NA TROPIE WILKÓW
STR. 9



Od »Hosanna« po »Ukrzyżuj go!«

WYDARZENIE: Niedziela Palmowa rozpoczęła Wielki Tydzień – okres szczególny dla chrześcijan. Historia zbawienia przypominana w liturgii jest esencją chrześcijańskiej wiary, ale także uniwersalną opowieścią o tym, jak tłum wołający „Hosanna!” na cześć swego idola kilka dni później gotów jest krzyczeć „Ukrzyżuj go!”.

Danuta Chlup

WNiedzielę Palmową dwie poranne msze w parafii katolickiej w Karwinie-Frysztacie (polska i czeska) zaczęły się procesją. Uczestnicy zgromadzili się na placu w sąsiedztwie kościoła filialnego pw. św. Marka.

– My nie tylko wspominamy, jak to kiedyś wyglądało, przed dwoma tysiącami lat, kiedy Jezus wjeżdżał do Jerozolimy, ale to samo dzieje się teraz. Jezus wjeżdża z nami do Jerozolimy, do karwińskiego kościoła, jest w nim obecny. Tam możemy przeżyć to, co on przeżywał i co wówczas przeżywali ludzie – powiedział na początek ks. proboszcz Jan Szkandera. Następnie przeczytał urywek z Ewangelii i poświęcił palmy, czyli gałązki przyniesione przez parafian.

– Modlitwą i pieśnią chwalmy Pana wjeżdżającego do naszego miasta – dodał ksiądz przed wyruszeniem procesji. Nawiązał w ten sposób do biblijnego wydarzenia, gdy tłumy wiwatowały w Jerozolimie na cześć Jezusa i kładły przed niego gałązki palmowe.

Trasa procesji prowadziła przez rynek do kościoła parafialnego pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Orkiestra dęta grała pieśni religijne. W kościele parafialnym kontynuowana była liturgia. Jak co roku w Niedzielę Palmową czytano Pasję, czyli fragment Ewangelii będący opisem Męki Pańskiej – od pojmania Jezusa w Ogrodzie Oliwnym, po jego śmierć na krzyżu. Ten sam tłum, który wcześniej witał Jezusa, teraz domagał się od rzymskiego namiestnika Poncjusza Piłata, by wydał go na śmierć.

– Dzisiejsza liturgia pokazuje, jak niestałe i ulotne są nastroje ludzi – zwrócił uwagę ks. Szkandera.



• W Niedzielę Palmową parafianie z Karwiny-Frysztatu szli w procesji od kościoła pw. św. Marka do kościoła parafialnego.
Fot. DANUTA CHLUP

Niedziela Palmowa zainaugurowała w Kościele katolickim Wielki Tydzień. Jego szczególną częścią jest Triduum Paschalne: Zielony Czwartek, Wielki Piątek i Biała Sobota. Zwieńczeniem jest Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego. Poniedziałek Wielkanocny, przez osoby niewierzące uważany często za esencję Wielkanocy, ma w Kościele nieco mniejsze znaczenie.

Również dla ewangelików ważne są wydarzenia całego tygodnia, choć liturgia nie jest tak rozbudowana jak w Kościele katolickim, zwyczajów jest nieco mniej.

– Niedziela Palmowa, przypominająca wjazd Jezusa do Jerozolimy, obchodzona jest radośnie. Mogą być palmy, choć nie są konieczne. W Zielony Czwartek przypominamy sobie Ostatnią Wieczerzę Jezusa i ustanowienie Wieczerzy Pańskiej – przybliżył tradycje Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. pastor zboru Na Niwach w Czeskim Cieszynie ks. Marcin Pięta.

Z krzyżem na Godulę

W okresie Wielkiego Postu w kościołach katolickich odprawiane są nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Specyficznie polskim nabożeństwem rozpamiętującym Mękę Pańską są śpiewane Gorzkie Żale, popularne do dziś w niektórych parafiach na Zaolziu (na przykład w Jabłonkowie i w Gnojniku). Sporym zainteresowaniem cieszą się plenerowe Drogi Krzyżowe, zarówno te przeznaczone dla osób średnio sprawnych, jak i ekstremalne. Kilka takich plenerowych nabożeństw odbędzie się w Wielki Piątek – w Karwinie Droga Krzyżowa (początek o godz. 9.00) poprowadzi ulicami miasta, z Ligotki Kameralnej można będzie wyruszyć na Godulę (początek również o godz. 9.00).

– Wielki Piątek, dzień śmierci Pana Jezusa, obchodzimy uroczysto. Nabożeństwa bywają rano, po południu i wieczorem, w zależności od parafii. U nas, Na Niwach, będzie rano po czesku, po południu po polsku. Obecnie Wielki Piątek jest dniem wolnym od pracy. Dawniej, gdy tak nie było, wiele ludzi brało urlopy.

W Śląskim Kościele Ewangelickim nie ma zwyczaju celebrowania w sobotę po zachodzie słońca Wigilii Paschalnej, bardzo ważnej dla Kościoła katolickiego. Niedziela Wielkanocna obchodzona jest

przez ewangelików uroczysto i radośnie.

– Świętowanie przeciąga się na cały dzień. Przed południem bywają nabożeństwa w zborach, po południu miewamy co roku całokształtne spotkania, mają one głównie charakter młodzieżowy. W tym roku będzie u nas Na Niwach. Na tym spotkaniu również zabrzmi Słowo Boże, śpiewane są pieśni religijne, jednak nie ma ono charakteru nabożeństwa, ale raczej uroczystości – wyjaśnił ks. Pięta.

Świętowanie kontynuowane jest w Poniedziałek Wielkanocny. ▲



Niech

Wielkanoc

przyniesie Wam

wiele uśmiechu,

pięknych chwil

i spełnienia

marzeń –

redakcja „Głosu”



REKLAMA



Wykorzystaj swój Bezenek!
WAKACJE W OWIECZCE
Pensjonat Owieczka w Nydku
+420 734 753 840
www.penzionovecka.cz

Święta zapukały do drzwi

Tradycyjna impreza przedświąteczna „Wiosna i Wielkanoc” przyciągnęła w sobotę do Domu PZKO „Kasowy” w Mostach koło Jabłonkowa tłumy ludzi. Program artystyczny w wykonaniu dzieci i kapel ludowych, stoiska z wyrobami wielkanocnymi, warsztaty dekoracji świątecznych – to wszystko było magnesem dla rodzin z dziećmi i nie tylko.



• Małgorzata i Marianna z polskiej podstawówki na stoisku z dekoracjami wielkanocnymi.

Danuta Chlup

Wśród stoisk do najbardziej obleganych należały te, których gospodarzami byli uczniowie miejscowych podstawówek. W stoisku polskiej szkoły nauczycielka Lucja Gill oferowała wraz z dziećmi wyroby uczniów klasy pierwszej i drugiej. Z ich wykonaniem pomogli także rodzice. Dużym wzięciem cieszyły się pnie drzew

przerobione na zajęcze głowy, wieniec na drzwi, atrakcyjne były ceramiczne półmiski w kształcie jaj z wtopioną koronką czy też doniczki (a właściwie puszki po konserwach) z żonkilami. Goście z trudem przeciskali się pomiędzy stoiskami w sali. Spokojniej było w lokalu obok, gdzie zainstalowano wystawę przybliżającą zwyczaj ludowe związane z okresem od Tłustego Czwartku aż po Poniedziałek Wielkanocny. Można było poczytać o poszczególnych dniach, obejrzeć związane z tym okresem eksponaty oraz próbki potraw. Na pytania zwiedzających odpowiadały Jadwiga Onderek i Anna Łatalowa.

– Wystawa pokazuje tradycje i zwyczaje począwszy od Tłustego Czwartku, poprzez Ostatki, Popielec, cały Wielki Post, Niedzielę Palmową, Wielki Tydzień aż po Niedzielę i Poniedziałek Wielkanocny. Pokazujemy także potrawy przygotowane na podstawie wspomnień starszych mieszkańców naszej wsi. Posługujemy się naszymi mosteckimi tradycjami, a także literaturą prof. Daniela Kadłubca i Jana Szymika – powiedziała „Głosowi” Jadwiga Onderek. Ważnym elementem ekspozycji były potrawy. – Pokazujemy, że w Tłusty Czwartek i w Ostatki było tłusto i hojnie, później przyszła kolej na potrawy po-



• Dzieci z polskiego przedszkola pożegnały zimą i powitały wiosnę.



• Przewodniczkami po wystawie o tradycjach były Jadwiga Onderek i Anna Łatalowa. Zdjęcia: DANUTA CHLUP

stne. Z potraw wielkanocnych mamy murzyną, baranka, jajko, kołacz – wymieniała Onderek. Na scenie wystąpiły dzieci z mosteckich przedszkoli. Polska placówka pod kierownictwem Renaty Baron przygotowała kolorowe i dynamiczne widowisko o pożegnaniu zimy i powitaniu wiosny. Zagrała kapela „Polana” z Podstawowej Szkoły Artystycznej oraz zespoły zaproszone ze słowackiego Skalitégo. Organizatorem wydarzenia było Gorolskie Centrum Informacji Turystycznej. – Te imprezę organizujemy już od około dwóch dekad – przypomniła

dyrektorka instytucji Alena Kolčárkova. – Co roku tydzień przed Wielkanocą szykujemy program przede wszystkim dla rodzin z dziećmi. Przypominamy tradycje wielkanocne i nadchodzącą wiosną. Nie wiem, czy to dobrze czy nie, ale nie staramy się tego za bardzo zmieniać, ponieważ tradycje się nie zmieniają. Znowu mamy plectenie „karabaczów”, przygotowanie dekoracji wielkanocnych i wiosennych. Jedynie co zmieniamy, to program artystyczny – był już tu na przykład teatrzyk, w tym roku zaprosiliśmy kapele. Zawsze zapraszamy do współpracy szkoły i przedszkola.

Najstarsza »foka« miała 98 lat

Trzecia edycja kwietniowego morsowania odbyła się w sobotę po południu w Jabłonkowie. W Olzie zanurzyli się zwolennicy zimnej wody z Czech, Słowacji i Polski. Wydarzenie miało charakter spotkania towarzyskiego, z muzyką w wykonaniu kapeli góralskiej „Bukór”, ogniskiem i smacznymi przekąskami. Głównym specjałem była „gorolsko kapuśnica”.

Spotkanie zainaugurowali organizatorzy: Mario Cinzov z jabłonkowskiego klubu „Lední medvědi” („Niedźwiedzie polarne”) oraz burmistrz miasta Jiří Hamrozi.

– Mamy dzisiaj trzecią edycję i widzę, że jest w coraz więcej. Może dlatego, że mamy dziś ciepło. Dlatego nie będzie dzisiaj chłodziło o wy czyny, ale o to, by razem się fajnie zabawić. Dziękuję, że przyszliście, wierzę, że spędzimy razem przyjemne chwile – powiedział Hamrozi. Zaraz potem włożył strój kąpielowy i dołączył do morsów.

Najstarszym morsmem, a raczej foczką – bo tak nazywana jest za hartowana staruszka przez media w Polsce – była 98-letnia Krystyna



• Grupa morsów z Kędzierzyna-Koźla. Druga z prawej 98-letnia Krystyna Galarz.

Galarz z Kędzierzyna-Koźla. Podziw budził nie tylko jej wiek i kondycja, lecz także fakt, że zaczęła morsować dopiero po dziewięćdziesiątce. Jak widać na jej przykładzie, na nowe hobby nigdy nie jest za późno.

– Bardzo dobrze było w wodzie – powiedziała pani Krystyna „Głosowi”. – Lubię zimno, przyzwyczailam się do niego na Syberii, wywieziono

mnie tam podczas wojny. Byłam na zesłaniu od 1941 do 1946 roku – opowiadała.

Krystyna Galarz przyjechała do Jabłonkowa z liczącą ok. 20-30 osób grupą klubu „Morsy Dębowa” z Kędzierzyna-Koźla.

– Grono „Morsów Dębowa” to jest 120 osób. Zimą spotykamy się co sobotę i niedzielę, zawsze o dwu-



• Grupa morsów z trzech krajów zanurzyła się w Olzie. Zdjęcia: DANUTA CHLUP

stet. Morsujemy w jeziorze Dębowa – stąd nasza nazwa – wyjaśniła inna członkini klubu, Agnieszka Karczmarek. Dodała, że dzisiejsza pogoda nie była typowa dla morsowania. – Dla nas im chłodniej, tym lepiej – śmiała się pani Agnieszka. Dla najstarszych i najmłodszych morsów organizatorzy przygotowali upominki.

(dc)

Wielkanoc, czyli zajaczek z importu i kieliszek tatarczówki

Jeśli tradycja kulturowa ma przetrwać, musi być częścią naszego życia, nie tylko folklorem prezentowanym od święta – przekonywał w środę w Domu PZKO w Suchej Górnej prof. Daniel Kadłubiec. Przyjechał tam z wykładem o zwyczajach wielkanocnych na Śląsku Cieszyńskim. I chociaż te obrzędy często kojarzą się z zabobonem, warto wiedzieć, że wszystkie mają głęboki, uzasadniony sens.

Beata Schönwald

Aby zrozumieć obrzędowość wielkanocną, która jeszcze niedawno była żywa lub co najmniej dobrze znana na tym terenie, trzeba mieć świadomość, że europejska kultura chrześcijańska wyrosła na kulturze przedchrześcijańskiej, przyswajając sobie i chrystianizując niektóre jej elementy. Stąd też w typowych symbolach wielkanocnych, jak woda, jajko, zajaczek czy zieloność znajdziemy wątki obu tych kultur.

– Symbole wielkanocne są wcześniejsze niż okres, który my przypisujemy chrześcijaństwu. Woda w kulturach całego świata jest środkiem oczyszczenia i wegetacji. Ogień to również symbol oczyszczenia, będący warunkiem dalszego rozwoju. Jajko z kolei jest symbolem życia. Istnieje nawet mit o ogromnym jajku kosmicznym, na skutek którego rozpadło powstało życie. Zajaczek zaś symbolizuje ogromną siłę rozrodczą – wyjaśniał wykładowca.

W kulturze przedchrześcijańskiej na początku wiosny oddawano bożiemu hołd przyrodzie. Stąd też zieloność funkcjonuje w niej jako symbol wiecznego odradzania się życia, zaś w chrześcijaństwie jako symbol życia wiecznego, które ludzkość otrzymuje dzięki śmierci baranka. Przedstawia on Chrystusa, który ofiarował się na krzyżu, aby, jak pisze ewangelista Jan, każdy kto w niego wierzy, miał życie wieczne.

Od Śmiernej do Kwietniej Niedzieli

Wielkanoc niezmiennie związana jest z początkiem wiosny, choć nie raz obchodzona jest nawet miesiąc po jej przyjściu. Tak jest również w tym roku. Wynika to stąd, że święto to przypada zawsze na pierwszą niedzielę po wiosennej pełni Księżycy i w związku z tym jest ruchome. Ruchomy jest więc również okres je poprzedzający – Wielki Post, a także dwie niedziele przed Wielkanocą, z którymi wiąże się obrzędy zarówno sakralne, jak i ludowe. Chodzi o tzw. Śmiertną i Kwietnią Niedzielę.

– Między Śmiertną, czy też Czarną Niedzielą a Niedzielą Kwietnią, czyli Palmową jest tzw. Czorny Tydzień. W tym czasie na południu Śląska Cieszyńskiego, w Istebnej, Jaworzynie, Koniakowie czy Bukowcu, chodzili dziewczęta „po Morzanie”. W objęciach przymały lalkę i śpiewały – opowiadał folklorysta, zaznaczając, że zwyczaj ten nie ma nic wspólnego z popularnym topieniem Marzanny 21 marca, który na naszym terenie nie był w ogóle znany i pielęgnowany.

Bardziej od Śmiernej Niedzieli znana jest Niedziela Palmowa, kiedy

w Kościele katolickim – ewangelicy nie mają tego zwyczaju – święcone są palmy. – Chrześcijanie utrzymują, że kiedy Chrystus wjeżdżał do Jerozolimy, wiwatowano i kładziono przed niego liście palm. Palma ma jednak o wiele starsze znaczenie kulturowe jako symbol życia. Dawniej jej siła tkwiła w jej zieloności. Natomiast w tradycji chrześcijańskiej poprzez święcenie otrzymuje dodatkową siłę sakralną – tłumaczył profesor.

Palma dzięki swojej sakralnej mocy chroniła pola, domostwa, ich mieszkańców i dobytek. – W górach, kiedy zbliżała się burza, na żarzące się węgielki pod blachą ludzie kładli kawałek palmy i wierzyli, że dym unoszący się z komina będzie ochraniać ich dom. Podobnie gdy zachorował człowiek lub zwierzę, na łopacie zapalano kawałek poświęconej palmy i kadzono nią w przekonaniu, że przyniesie to oczekiwany efekt. Również gazda w Niedzielę Wielkanocną robił z gałązek palmy małe krzyżki i wtykał je w każdy róg pola z wiarą, że dzięki temu nie nawiedzi je żaden kataklizm – przekonywał prelegent, dodając, że palmę przechowywano na strychu i znoszono w razie potrzeby.

Wielki Tydzień

Niedziela Palmowa rozpoczynała Wielki Tydzień, który na Śląsku Cieszyńskim określany był długo jako Wieli, czyli z użyciem przymiotnika, który w języku polskim istniał do XVI wieku. Wieli byli również Czwartek, Piątek i Sobota, choć akurat w Suchej Górnej i ogólnie na „dołach” do dziś Czwartek zwany jest Zielonym, a Sobota Białą.

– W czwartek zawiązywano dzwony i mówiono, że uleciały do Rzymu. W czasie, kiedy milczały, ich funkcję pełnili chłopcy chodzący z klekotkami, grzechotkami lub „rzypotkami”. Dzwon był bowiem elementem sakralnym i oprócz tego, że wzywał do modlitwy, miał znaczenie ochronne. Jego głos ochraniał przestrzeń, w której się rozlegał. Na dzwonach zaś wypisywano taki tekst: „Verbum Domini manet in Aeternum”, czyli „Słowo Pańskie trwa na wieki” – wyjaśniał prelegent.

Dzwony rozwiązywano w sobotę, a ich głos ogłaszał, i robi to dziś, Zmartwychwstanie. Wcześniej jednak obchodzono Wielki Piątek, który jako dzień ukrzyżowania Chrystusa zajmował centralne miejsce w Wielkim Tygodniu. Mało kto dziś wie, że według podania, w Wielki Piątek suszą się pleniadze, manifestując się niebieskim ognikiem. – Mówi się, że w tym dniu diabeł stracił moc nad pieniędzmi jako symbolem złu. Przecież to za 30 srebrników Judasz wydał Chrystusa oprawcom. Jednak nikt jeszcze nie zdobył tych suszących się pieniędzy. Aby je uzyskać, trzeba bowiem spełnić dwa warunki



• Prof. Daniel Kadłubiec opowiadał w Suchej Górnej o zwyczajach wielkanocnych.



• Baranek to symbol Chrystusa zmartwychwstałego.



• Na „dołach” pięką się szoldry. W górach nazywają je „murzinem”. Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

– przyjść w to miejsce dokładnie o północy i bezwzględnie zachować milczenie – opowiadał badacz obrzędowości cieszyńskiej.

Łyczek wstrętnej tatarczówki

W Wielki Piątek, jeszcze przed wschodem słońca, ludzie obmywali się w wodzie. Oczywiście, bieżącej, bo to ona dzięki swojej dynamice jest symbolem życia. Niezwykłą gwędziażką Anna Chybidziurowa z Bukowca opowiadała kiedyś Danielowi Kadłubcowi, że do miejscowego potoku chodzili po kolanach, by w ten sposób wyrazić wielki ból nad ukrzyżowaniem Pana Jezusa. Tymczasem sami nie mogli pójść do rzeki, potoku lub strumyka, przynoszono tę wodę. Ną też skrapiano zwierzęta.

W Wielki Piątek, mimo że związanym ze ścisłym postem, należy też wypić podobno mały kieliszek tatarczówki. Kto jednak by pomyślał, że chodzi o namawianie do pijanstwa w tym szczególnym dniu, byłby w błędzie. – Wszystko co szczypie i pali w gardle, przypomina ogień, a więc niszczy złe. Tatarczówka, czyli napój spirytusowy na bazie kłącza tataraku, jest wyjątkowo przykra

w smaku. Zresztą dlaczego miało być inaczej, skoro Chrystusa na krzyżu pojono octem? – zastanawiał się głośno profesor.

Natomiast w sobotę od samego rana gospodynie kręciły się w kuchni i przygotowywały ciasta wielkanocne. I tak do dziś w domach na Śląsku Cieszyńskim piecze się wielkanocne baranki i zapieka wędliny w cieście. Na południe od Cieszyny nazywa się je „murzinem”, na północy szoldrą, choć w Szonowie i Szumbarku mają „plecownik”, a w Lutyni Dolnej czy Wierzniowicach „pecynek”. Jak zaznaczył prelegent, o szoldrze jako cieście pisał już Jan Kochanowski. – W sobotę w kościołach katolickich święci się potrawy, a po powrocie z kościoła kończy się post. Niektórzy jedzą już w sobotę, inni dopiero w niedzielę rano, co jest bardziej poprawne – zauważył Kadłubiec. W związku z sobotą opowiadał też o potrażaniu drzewa owocowymi na głos dzwonów zwiastujących Zmartwychwstanie.

Zajaczek z importu i kubeł wody

W niedzielę zaś dziewczyny malowały jajka, a dzieci szukały zajaczka, co – jak podkreślił folklorysta – jest

„zwyczajem z importu” pochodzącym z Niemiec i Austrii. A po dniu kościelnego i rodzinnego świętowania przychodził Poniedziałek Wielkanocny, czyli tzw. śmiegust. Zdaniem profesora, pstrykanie płci pięknej perfumami zamiast polewania ich wodą, niewiele ma wspólnego z tradycyjną „śmiergustową” obrzędowością. – Dawniej rzeka wody lała się sienią, dziewczyny pisywały i uciekały, ale „były rade”. Woda funkcjonowała tu jako symbol oczyszczający i zapładniający, polewano więc dziewczyny i młode kobiety. Karwacz musiał być upleciony z witek zielonych, chłostać dziewczyny można też było jałowcem – przekonywał. Wspomniał też o „gojczkorkach”, które w Poniedziałek Wielkanocny chodzili z „gojczkiem” na obszarze od Piosku po Cieszyn. Na górniczych „dołach” były natomiast „mojczkorki”. Te jednak krążyły po wsi już dwa tygodnie wcześniej. Na wtorek po Wielkanocy przypadał zaś „babski śmiegust”, który kobietom pozwalał zrewanżować się za poniedziałkową „kapiel”. Choć obrzędowość wielkanocna daje taką możliwość, zwyczaj ten nie był jednak powszechnie praktykowany. ▲

Gródek

Dzieci, które rodzice przyprowadziły w czwartek do Szkoły Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Gródku, mogły, przy odrobinie wyobraźni, poczuć się jak w cyrku. Ze ścian witały ich kolorowe klauny z papieru, na balonikach widniały obrazy dzikich zwierząt. Torebki z upominkami i słodkie babeczki, które zapisani otrzymali na odchodne, również zawierały elementy związane z cyrkiem.

Jakub Młynek pojawił się w szkole już o ósmej rano. W klasie multimedialnej powitały rodzinę dyrektorka szkoły Katarzyna Śafak i nauczycielka Monika Mitrenga.

– Zapisaliśmy tu Kubę, ponieważ mieszkamy w Gródku, Kubuś chodził do przedszkola w Gródku, a do szkoły chodzi już jego starsza siostra – powiedział „Głosowi” jego ojciec Michał Młynek. Żartował, że przyszłoroczna klasa pierwsza będzie klasą matematyków. – Ulubioną rozrywką chłopców w przedszkolu jest liczenie. Operują już dziesiątkami tysięcy i milionami,

prześcigają się, kto powie większą liczbę – przyznał.

Kuba przechodził od stanowiska do stanowiska, a za wykonanie każdego z zadań otrzymywał mazak innego koloru. Skompletowany zestaw mógł zabrać do domu. Zwieńczeniem zapisu było pamiątkowe zdjęcie w kąciu fotograficznym.

– Mamy osiem stanowisk. Jest na przykład stolik, gdzie dzieci zapoznają się z elementami matematyki profesora Hejnego, które od pierwszej klasy stosujemy w szkole. Układają kolorowe klocki według powtarzającego się algorytmu. Podobne są zadania z układaniem kolorowych sześciątów. Są także gimnastyczne przerwy i czy też zadanie z dopasowaniem części pojazdów na tablicy interaktywnej – opowiedziała Monika Mitrenga.

Drugim zapisanym był Adam Hóta. Podobnie jak Kubuś, świetnie sobie radził z zadaniami.

– Które zwierzę nie pasuje do podobioną rozrywką chłopców w przedszkolu jest liczenie. Operują już dziesiątkami tysięcy i milionami,



● Kuba Młynek w kąciu fotograficznym. Fot. DANUTA CHLUP

– Krowa.

– A z jakiego powodu?

– Bo to są zwierzęta egzotyczne, a krowa nie – odpowiedział chłopiec.

Mówił ładnie po polsku, tymczasem jego mama Nikola Hóta posługuje się językiem czeskim. Co ją skłoniło, by zapisać syna do polskiej placówki?

– Mąż jest Polakiem, Adam chodził do polskiego przedszkola. Już przed ślubem ustaliliśmy, że tak będzie – odpowiedziała ze śmiechem.

Tegoroczne zapisy są rekordowe. Miało w nich wziąć udział 15 dzieci, 8 chłopców i 7 dziewczynek.

(dc)

Orłowa-Lutynia

Tak dużej klasy pierwszej, jaka szykuje się tu po wakacjach, już dawno w polskiej szkole podstawowej w Orłowej-Lutyni nie było. Siedmiu dzieci na zapisach to powód do radości i duża zmiana. W tym roku szkolnym nie ma tu bowiem ani jednego pierwszoklasisty.

– Dzięki temu podniesie się nam w szkole liczba dzieci. Obecnie mamy 12 uczniów, w przyszłym roku będzie ich 16. Poza tym w przedszkolu mamy sporą grupę średniaków, którzy przyjdą za rok na zapisy do szkoły. To dla nas dobry okres, byle tylko utrzymała się liczba dzieci w przedszkolu, która wynosi obecnie 21 – poinformowała „Głos” dyrektorka Szkoły i Przedszkola z Polskim Językiem Nauczania w Orłowej-Lutyni Halina Sikora.

W czwartek po południu, w pierwszym dniu zapisów do klasy 1., na korytarzu szkolnym panował duży ruch. Danuta Pieczka przyprowadziła tu swojego syna Dawida. – Jest to kultywowanie naszej polskości,

polskich świąt i polskich tradycji, nauka języka polskiego, ale też czeskiego. Chociaż szkołę i przedszkole mamy za blokiem, zdecydowaliśmy się na tę placówkę. Jest mniejsza i taka rodzinna – przekonywała moja rozmówczyni. Do Orłowej przeprowadziła się z Polski przed ośmiu laty. Tato chłopczyka jest Czechem. – Ja rozmawiam z Dawidkiem po polsku, dużo czasu spędza też z dziadkami w Polsce. Z tatą z kolei mówi po czesku – dodała.

Dawidek podobnie jak pozostali dwójce chłopców, których w tym czasie spotkałam na zapisach, uczęszcza do miejscowego przedszkola. Do pierwszej klasy pójdą całą paczką. Jakub Wojtas ma w szkole już starsze rodzeństwo. – Jesteśmy zadowoleni z tej placówki. Jest mniej dzieci, podejście indywidualne i od razu dwa języki, a do tego jeszcze angielski. Z panią dyrektorką jest bardzo dobra komunikacja. W każdej sprawie można się z nią dogadać – powiedziała nam po czesku mama Kuby.



● Dawidek z nauczycielką Martyną Reiman. Fot. BEATA SCHÖNHALD

Również Max ma mamę Czeszkę. Na zapisy do polskiej podstawówki przyszedł z tatą. – Mieszkamy niedaleko. To taka tradycyjna rodzinna szkoła. Ja uczęszczałam do niej, moja siostra też, mój ojciec robi tu za Mikołaja. Wszyscy dobrze się tutaj znamy. Mama Maxa jest Czeszką, więc wybór szkoły był tematem do dyskusji. W końcu zdecydowaliśmy się zapisać go tutaj. Mam

nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze i Maks będzie później kontynuować naukę w polskiej szkole w Lutyni Dolnej – snuł plany Robert Schimke.

Chłopcy wychodzili z zapisów zadowoleni. – Cieszę się, że pójdę do szkoły. Będę się uczyć pisać i robić różne rzeczy – przyznał Dawidek.

Fantastycznie wywiązał się również z tych zadań, które przygotowa-

wała dla przyszłych pierwszoklasistów nauczycielka Martyna Reiman. Rozpoznawał figury geometryczne, odpowiednio dobierał kolory, dzielił wyrazy na sylaby, łączył w pary te same litery, określał głoski na końcu słowa, opowiadał o obrazku, a także wykonywał zadania ruchowe – stał na jednej nodze, podrzucał i łapał piłkę.

(sch)



● Dawid miał powody do zadowolenia – w końcu bez problemu poradził sobie z zadaniami. Fot. ŁUKASZ KLIMANIEC

Family Foundation. – Jesteśmy po rozmowach z tą fundacją, co uważam za spory sukces, bo program kładzie nacisk na czytanie książek i pracę z krytycznym myśleniem, co

jest ważne w dzisiejszych czasach – zaznacza dyrektorka szkoły.

Niewykluczone, że Dawid nie będzie jedynym pierwszakiem w Nawsiu. Rodzice jednego dziecka

chcą je posłać do szkoły wcześniej, niż zakłada to jego wiek. W tym celu potrzebna jest jednak decyzja po-

(klm)

Ropica

Ośmiu dzieci rozpocznie naukę od nowego roku szkolnego w pierwszej klasie w Szkole Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Ropicy. To przedszkolaki m.in. z Nieborów, Śmiłowic i Ropicy.

W czwartkowych zapisach do klasy 1. wzięło udział siedmiu przyszłych uczniów (ósmu uczeń to zapis z ubiegłego roku), którzy mieli za zadanie m.in. wykazać się znajomością liczenia, rozróżniania kształtów i kolorów, znajomością liter, musieli także poradzić sobie z przyporządkowaniem liter do obrazków. Ciekawym zadaniem było nazwanie przedmiotów, które następnie były przykrywane chustą, po czym jeden z nich... zniknął. Dzieci zdając pamięciowy test wskazywały brakującą w zestawie rzecz. Po rysowaniu i znajdowaniu różnic atrakcyjnym dla najmłodszych zadaniem była praca z dotykową tablicą multimedialną, na której pojawiły się postacie z bajek – dzieci nie miały problemu, żeby

przyporządkować bohaterów do właściwej bajki.

Olga Hotowa przyprowadziła na zapisy do szkoły w Ropicy swoją córkę Elizabeth, bo jako dziecko sama chodziła do tej placówki.

– Mamy tu blisko, a szkoła jest mała. Córka ma tu już swoje dwie kuzynki, z którymi się zna, więc cieszy się bardzo, że będzie miała tu koleżanki – przyznała mama. Elizabeth dzielnie poradziła sobie z wyzwaniem dla przyszłych pierwszaków, a na koniec otrzymała dyplom potwierdzający pomyślne zdanie egzaminu do 1. klasy.

Nad zadaniami, z którymi mierzyły się dzieci, czuwały Katarzyna Heczko i Marcela Śtetarowa. Nauczycielki wskazywały, że dużym atutem szkoły jest rodzinna atmosfera, jaka w niej panuje, dzięki czemu dzieci czują się w niej bezpiecznie i komfortowo. Doceniają to rodzice.

W polskiej placówce uczy się 36 dzieci. Z końcem tego roku szkolnego odejdzie sześciu piątokla-



sistów, ale od września naukę rozpocznie ośmiu nowych uczniów. – Fajne jest to, że starsi są opiekunami dla tych najmłodszych, a

ci młodszy szybko nawiązują z nimi kontakt – wskazywały nauczycielki.

(klm)

● Elizabeth Hotowa bardzo dobrze poradziła sobie z zadaniami. Fot. ŁUKASZ KLIMANIEC

Jabłonków

Zapisy przebiegają w szkołach w najróżniejszych motywach. Jedne są pod znakiem klocków Lego, inne są relaksacyjno-przestrzenne i multisensoryczne. W Szkole Podstawowej im. H. Sienkiewicza z Polskim Językiem Nauczania w Jabłonkowie natomiast wchodzimy na teren smiernej wioski.

– Nasza szkoła i klasa zamieniły się w wioskę Smierfów, w której każde dziecko mogło zapoznać się z poszczególnymi Smurfami i ich wyjątkowymi kompetencjami. Przedszkolaki zaprezentowały swoje umiejętności, takie jak: liczenie, budowanie z klocków, nawlekanie koralików, rysowanie, ćwiczenia ruchowe oraz śpiewanie piosenek – mówiła „Głosowi” Monika Łysek, jedna z nauczycielek prowadzących zapisy. – Co ciekawe, aby umilić dzieciom zapisy i dodać im odwagi, czwartoklasistki – przebrały się za Smurfki – wcieliły się w rolę przewodników swoich przyszłych kolegów i koleżanek – dodała Iza Jachnicka, druga z prowadzących.

Ze względu na fakt, że do zapisów zgłoszonych zostało 25 dzieci, wydarzenie zorganizowano w trzech pomieszczeniach. W jednym była „poczekalnia”, gdzie przy kawie czy herbacie z ciastkiem czekało się na swoją kolej. W drugim, najważniejszym znajdowała się sama wiosk Smierfów, gdzie dzieci podejmowały różne wyzwania. W trzecim z kolei zajmowano się „papierkowaniem”. – Rodzice mogli albo towarzyszyć dzieciom w naszej smierfnej wiosce, albo w tym samym czasie zająć się formalnościami – informowała Michała Puczk, zastępca dyrektora szkoły.

Na pytanie o powód wyboru tej, a nie innej szkoły, odpowiedzi najczęściej bywają podobne. – Siostra Viktorii chodzi do tej placówki, tata też tu uczęszczał, więc nie było innego wyboru – mówiła Pavlina Jakus, mama Viktorii. W przypadku Filipa nie było inaczej. – Jego starsza siostra też tu chodzi, ja pochodzę z Polski, stąd chciałam, by nasza pociecha chodziła



● Viktoria Jakus zawiązuje kokardę przy pomocy nauczycielki Izabeli Jachnickiej. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

do polskiej szkoły – skomentowała decyzję Natalia Marekwica, mama Filipa.

W porównaniu do wielu szkół, liczba 25 kandydatów wydaje się duża. Ale sama szkoła należy do

większych, gdyż w tym roku uczęszcza tu ponad 300 uczniów, a nauczycieli jest niemal 40.

(endy)

Nawsie

Zapisy do 1. klasy Szkoły Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Nawsiu sprowadziły się do przyjęcia jednego ucznia, Dawida Hławiczki z Piosku, który udanie poradził sobie ze stawianymi mu wymaganiami.

Dla trzyklasowej szkoły w Nawsiu, w której obecnie uczy się 23 dzieci, to nie pierwsza sytuacja, w której w nowym roczniku na zapisy do 1. klasy został zgłoszony tylko jeden uczeń. Romana Molinkowa, dyrektorka placówki, przypomina, że przed dwoma laty była podobna sytuacja.

– W pierwszej klasie była wtedy jedna dziewczynka. Ale nam się to bardzo dobrze sprawdza, bo zawsze w takich przypadkach łączymy te dzieci z drugoklasistami. Takie rozwiązanie pachło dziewczynkę do przodu, chciała mieć te same zajęcia jak pozostali. Teraz pracują jak jedna klasa, dorównują im – przyznaje Romana Molinkowa.

W czwartkowe popołudnie do szkoły w Nawsiu rodzice przyprowadzili Dawidka Hławiczkę, najstarszego z 17-osobowej grupy w polskim przedszkolu. Dawid miał wykonać zadania, które dziecko w jego wieku powinno już umieć. Bez problemu rozróżniał, nazywał przedmioty, popisał się dobrą pracą z przyborami jak kredki i nożyczki, udanie poradził sobie z zadaniami logicznymi.

– To już nasze piąte dziecko, które posyłamy do tej szkoły. Emocje zawsze są podobne – uśmiechał się Tomasz Hławiczka, tata Dawidka. – Nasze dzieci chodziły do tej szkoły, bo to dobra placówka – dodał.

Romana Molinkowa przyznaje, że grono pedagogiczne stara się pracować korzystając z nowych metod, uczyć m.in. krytycznego myślenia. W przyszłym roku szkolnym placówka zostanie włączona w projekt „Pomáháme školám k úspěchu” („Pomagamy szkołom w osiągnięciu sukcesu”), jaką realizuje The Kellner

Czeski Cieszyn-Sibica

Sibicka filia Polskiej Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Czeskim Cieszynie mieści się wśród osiedlowych bloków. Okalający budynek duży ogród sprawia, że chodzi o miłe i bezpieczne miejsce. Doceniają to zarówno nauczyciele, jak i rodzice oraz uczęszczające tu ich pociechy.

Obecnie szkoła w Sibicy liczy 42 uczniów. Lekcje odbywają się w trzech klasach. Dwie są łączone, jedna samodzielna. W szóstej klasie dzieci zwykle przechodzą do szkoły na Havlička. – Na przyszły rok szkolny przyjmujemy prawdopodobnie 8 uczniów. Ich ostateczna liczba będzie zależała jednak od ewentualnych odroczeń obowiązku szkolnego. To dzieci z naszego przedszkola, które mieści się w tym samym budynku co szkoła. Choć czasami pojawiają się również ktoś spoza – przyznała kierowniczka Danuta Kisiała w czasie czwartkowych zapisów do klasy 1.

Za atut sibickiej placówki, bodaj najmniejszej w warunkach Czeskiego Cieszyna, uważa rodzinną atmosferę, której darmo szukać w dużych szkołach. – Zawsze mówimy, że u nas dzieci są jak pod lupą – tu wszystkim widać i słychać. Staramy się wychwytywać każdy problem w jego załączku i go rozwiązywać. Robimy wszystko po to, żeby dzieci miały tutaj serwis od A do Z, żeby były zadowolone i zadowoleni byli też ich rodzice. Mamy boisko i duży piękny ogród, z których chętnie korzystamy – przekonywała Danuta Kisiała.

Te wszystkie atuty zauważają i doceniają również rodzice Patryka Kędziora. Na zapisy chłopczyk przyszedł razem z tatą. – Podobna nam się ta kameralność w szkole w Sibicy. Bardzo nam to odpowiada – podkreślił. – Mieszkamy bardzo blisko, choć jeszcze bliżej znajduje się szkoła czeska. Myślmy jednak o czeskiej edukacji w ogóle nie myśleli. Żona pochodzi z Polski, ja jestem Zaolziakiem. Dla nas zapisanie tu



● Nauczycielka Maria Wałach gratuluje Patrykowi udanych zapisów. Fot. BEATA SCHÖNHALD

dziecka, to naturalny krok. Ponieważ 6 lat temu przeprowadziliśmy się z Cieszyna do Czeskiego Cieszyna, a ja pochodzę z Będowic, dla mnie było oczywiste, że wchodzę w ten świat. W związku z tym również szkoła po polskiej stronie

straciła dla nas na aktualności – zaznaczył Tomasz Kędzior.

Zapisy do klasy 1. prowadzili w czwartek w Sibicy nauczycielki Karin Wojnar i Maria Wałach. – Dziecko, przechodząc do klasy pierwszej, powinno umieć rozpoznać niektó-

re litery i ułożyć z nich swoje imię, przyporządkować cyferki do liczby elementów w zbiorze, nazwać owoce i warzywa, zwierzęta leśne, domowe, a także na przykład zawiązać sznurówki – podsumowała kierowniczka placówki.

(sch)

Zbrodnia Katyńska – pamiętamy!

Gdy zamawiałam kwiaty i poprosiłam o napisanie na wiązance „Dla Henryka Niemca”, to głos uwiązał mi w gardle. 85 lat... To niesprawiedliwe, że nawet pamięć o tych ludziach została wymazana. Trzeba robić wszystko, żeby ją odświeżyć, a oni żyli w naszych wspomnieniach – przyznała Agnieszka Felkner z Wrocławia, która przyjechała do Czeskiego Cieszyna na obchody 85. Rocznicy Zbrodni Katyńskiej, jakie w miniony piątek zorganizowała Rodzina Katyńska w RC.

Łukasz Klimaniec

Nabożeństwem ekumenicznym w kościele, uroczystością wspomnieniową pod Tablicami Katyńskimi na Koneszynie i spotkaniem w Ośrodku Kultury „Strzelnica” uczcili pamięć ofiar Zbrodni Katyńskiej z Zaolzia ich bliscy zrzeszeni w Rodzinie Katyńskiej w RC.

– Milczenie w sprawie jest złem – mówił na nabożeństwie pastor Marcin Piątek. W przypadku Rodziny Katyńskiej w RC, na co zwrócił uwagę jej prezes Jan Rytko, to milczenie i zło trwało ponad 50 lat. – Do tego czasu byliśmy okłamywani. Nikt nie miał odwagi powiedzieć prawdy – podkreślił Rytko.

Halina Pijarska, wiceprezes stowarzyszenia, córka Józef Pilicha, byłego prezesa Rodziny Katyńskiej w RC, przywołała na Koneszynie słowa Jerzego Buzka sprzed 25 lat wypowiedziane podczas otwarcia polskiego cmentarza wojennego w Katyniu: – Nie ma w nas, wszystkich Polakach, głębszej rany, która goiłaby się tak długo, bez względu na to, czy mamy, czy nie mamy tu swoich bliskich. Katyń bowiem to nie tylko straszliwa zbrodnia dokonana w majestacie sowieckiego prawa, to również kłamstwo powtarzane tysiące razy, które pozostało kłamstwem. Na całe pokolenia słowo „Katyń” w Polsce i na całym świecie pozostanie znakiem ludobójstwa i zbrodni wojennej.

Kwiaty pod Tablicami Katyńskim złożyli m.in. konsul Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie Stanisław Bogowski, senator RP Andrzej Pająk, były senator RC Jerzy Cieńciała, Tomasz Pustówka, wiceprezes Kongresu Polaków w RC, Helena Legowicz, prezes PZKO, a także burmistrz Cieszyna Gabriela Staszkievicz i wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna Vit Slováček.

Wydarzenie uświetnił występ chóru z Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego pod batutą Leszka Kaliny. Symbolicznym gestem było przekazanie przez członków Rodziny Katyńskiej w RC młodym śpiewakom okolicznościowych guzików-pamiątek wydanych przez Muzeum Katyńskie w Warszawie.

W Ośrodku Kultury „Strzelnica”, gdzie honorowi goście spotkali się z członkami Rodziny Katyńskiej w RC, wystąpił Chór „Gorol” z Jabłonkowa. Podczas przemówień Gabriela Staszkievicz, burmistrz Cieszyna, wyznała, że ma siostry jej pradiadka, Karol Łabudek, został wywieziony do obozu jenieckiego w Ostaszku, rozstrzelany wiosną 1940 r. i pochowany na cmentarzu w Miednoje. Odczytała list swojej ciotki mieszkającej na co dzień w USA, która prosiła o reprezentowanie rodziny w tych obchodach.

– Jestem wdzięczna za możliwość uczestniczenia w tej uroczystości i



• Agnieszka Felkner z Wrocławia. Obok zdjęcie jej dziadka, który trzyma na rękach jej rocznego wówczas ojca.



• Helena Vittowa pokazuje zdjęcie swojego ojca, jakie znalazło się na wystawie.

reprezentowania jej, ale również za przyjęcie mnie do Rodziny Katyńskiej – powiedziała Staszkievicz.

Helena Vittowa z Trzyńca (rocznik 1938, urodzona w Chybiu) jest obecnie jedyną w Rodzinie Katyńskiej w RC żyjącą osobą, która na nieludzkiej ziemi straciła ojca. Miała roczek, kiedy jej tata – Karol Santarius, urodzony w Datyniach Dolnych, a następnie policjant na posterunkach w Istebnej, Zabrzegu, Chybiu i komisariacie w Trzyńcu – trafił do obozu w Ostaszku i został zamordowany w Miednoje.

– Ojca zabił w 1940 r. Ale myśmy nie śmieli o tym mówić, bo mogli nas wszystkich zamknąć w więzieniu. Mówiliśmy więc, że tata był górnikiem. Nie dyskutowaliśmy na ten temat, żeby nas ze szkoły nie wyrzucili – wyznała pani Helena. Dodała, że jej mama wszystkie rzeczy ojca związane z wojskiem wyrzuciła do stawu z obawy na represje. Informację o jego śmierci potwierdził dopiero Czerwony Krzyż, z którym rodzina korespondowała. Ale, co potwiera pani Helena, w domu o tym się nie mówiło, żeby się nie narażać.

– Rodzina Katyńska to moja rodzina. Z nimi pierwszymi mogłam

otwarcie mówić o ojcu. Wcześniej nawet nie wiedziałam, że istnieją Katyń, Bykownia, Miednoje... Nigdy nie byłam w Katyniu, ale pan Józef Pilich, poprzedni prezes, przyniósł mi fotografie tablicy z nazwiskiem mojego ojca. Mam ją w domu – zaznaczyła.

Marta Pilich z Łomnej Dolnej w Katyniu straciła teścia, Józefa Pilicha seniora, urodzonego w Pierścicu, policjanta m.in. w Bytomiu, Pszczynie, Żorach, Katowicach i Frysztaście. – O teściu wiedzieliśmy dużo, bo moja teściowa, Maria, nigdy nie uwierzyła, że to zrobili Niemcy. Zawsze powtarzała najpierw nam, a potem swoim wnukom: pamiętajcie, że dziadka wam Rosjanie zamordowali. Słuchała też Radia Wiedeń, więc miała wiadomości, które do nas nie docierały – wskazała.

Opowiedziała też historię związaną z najmłodszym bratem jej męża, który został wciągnięty do wojska z powodu podpisanej przez rodzinę Volkslisty. W 1942 r. przyjechał on z frontu na urlop. Stacjonował wtedy na Wschodzie, na terenach dzisiejszej Ukrainy.

– Pamiętam, jak opowiadał, że przyszli do takiego dziwnego lasu,



• Wydarzenie uświetnił występ chóru z Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego pod batutą Leszka Kaliny.



• Młodzi uczestnicy otrzymali okolicznościowe guziki-pamiątki wydane przez Muzeum Katyńskie w Warszawie. Zdjęcia: ŁUKASZ KLIMANIEC

gdzie same małe brzożki rosły, a wszystko tam się ugięło pod nogami. A od czasu do czasu natrafiali na jakiś kawałek materiału. Pamiętam, jak to opowiadał, ale nigdy nie skojarzyłam tego faktu. Dopiero po czasie doszłam do wniosku, że to mogło być to, tamten las – przecież zabili ich w 1940 roku, a więc 1942 już brzożki mogły rosnąć – mówi pani Marta.

Uczestnicy spotkania w „Strzelnicy” mogli obejrzeć zaktualizowaną wystawę poświęconą ofiarom Zbrodni Katyńskiej z Zaolzia. Agnieszka Felkner z Wrocławia, która po raz pierwszy przyjechała na to wydarzenie (pierwszy raz była w Cieszynie w ogóle), znalazła na niej nieznaną jej wcześniej zdjęcie swojego dziadka Henryka Niemca z Suchej Górnej trzymającego na rękach około rocznego wtedy Bronisława, jej ojca.

– Tata nie pamięta swojego ojca, bo był wtedy bardzo mały, jak wiadać na tym zdjęciu – zaznaczyła wskazując na fotografię. – O dziadku przez wiele lat nie wiedzieliśmy nic. 20 lat temu dowiedzieliśmy się prawdy, że zginął w Katyniu, a potem z rodzicami stopniowo od-

krywalismy jego historię i rodzinę – dodała.

Dla Agnieszki Felkner poznanie Henryka Niemca to odkrywanie własnych korzeni. Przez lata była przekonana, że ojczym, który wychował jej tatę, jest jej dziadkiem. Prawda była jednak zgoła inna, ale nikt o niej głośno w domu nie mówił. Pięć lat temu, gdy jej tata przyjechał do Czeskiego Cieszyna na obchody organizowane przez Rodzinę Katyńską w RC, postanowiła lepiej poznać historię dziadka.

– Przez wiele lat nie wiedziałam, kim był mój dziadek. Dowiedziałam się, że jest z Suchej Górnej, że miał siedmioro rodzeństwa, teraz poznaję część rodziny stąd. Powoli odkrywam swoje korzenie, a przez to także część siebie – stwierdziła. Do Czeskiego Cieszyna przyjechała z mężem, a także z bratem i jego rodziną. – Gdy zamawiałam kwiaty i poprosiłam o napisanie na wiązance „Dla Henryka Niemca” to w głos uwiązał mi w gardle. 85 lat... To niesprawiedliwe, że nawet pamięć o tych ludziach została wymazana. Trzeba robić wszystko, żeby ją odświeżyć, żeby żyli w naszych wspomnieniach – podkreśliła. ▲



TOMASZ WOLFF PODAŻYŁ TROPEM WILKÓW. NAZWISKO W KOŃCU ZOBOWIĄZUJE

»Czytanie lasu«

Wielki Tydzień to czas wyciszenia. Gdyby się uprzeć, to ciszę znajdziemy wszędzie. Najłatwiej jednak chyba w lesie, do czego namawiał mnie w ostatni weekend marca na Skrzyczem, najwyższym szczycie Beskidu Śląskiego, Michał Figura, działacz Stowarzyszenia dla Natury „Wilki”, który od lat podąża śladami wilków i innych drapieżników praktycznie w całej Polsce. Teraz już wiem, że po lesie można nie tylko chodzić, ale także go... „przeczytać”.



• Michał Figura, wieloletni działacz Stowarzyszenia dla Natury „Wilki”, który o wilkach i innych drapieżnikach żyjących w Beskidach wie prawie wszystko, nasz przewodnik po ostepach.

Tomasz Wolff

Wydarzenie pod nazwą „Tropienie wilków z w a t a h a” zorganizował polski oddział uznanego i cenionego na całym świecie producenta odzieży outdoorowej i obuwia Jack Wolfskin. Wznosząc się na wysokość 1257 metrów nad poziomem morza Skrzyczne, w zimnych miesiącach jedna z najbardziej znanych narciarskich gór w Polsce, od wiosny do jesieni mekka dla turystów pieszych oraz paralotniarzy, na trzy dni stało się bazą dla kilkudziesięciu dziennikarzy, blogerów, youtuberów i influencerów z całej Polski. Kiedy w piątkowy wieczór w schronisku na Skrzyczem, zbliżającym się rześkim krokiem do setki, Michał Figura mówił o „czytaniu lasu”, pewnie niejeden uczestnik próbował przetrwać w głowie nowe sformułowanie. Wszystko stało się jasne następnego dnia.

Terytorialność na czterech łapach

Sportowy zegarek nie mógł kłamać. W późne sobotnie popołudnie spojrziałem na wyświetlacz. Pokazywał 10 kilometrów bez 200 metrów, pokonane w... 5,5 godziny. Średnią nietrudno wyliczyć – na godzinę przypadają około dwa kilometry. Broń się może jedynie przewyższenie – blisko 500 metrów. Jak to możliwe, że grupa silnych osób, przeważnie w kwiecie wieku, mających za sobą liczne maratony, długie wybiegania w dolinach i górach, wyprawy na drugi koniec świata pokonała całość w ślimaczym tempie? To proste: tym razem celem były nie rekordy, ale „czytanie lasu”. I wszyscy byli – co warte podkreślenia – wniebowzięci.

Na początek kilka faktów, które przekazał przed wyruszeniem na szlak mieszkający w Węgierskiej Górze Michał Figura: – Wilki to zwierzęta terytorialne. Każda rodzina ma swoje terytorium, którego broni przed innymi wilkami. Musi być spełnionych kilka warunków, żeby terytorium było odpowiednie: dostęp do pokarmu (w Polsce nie ma z tym problemu; mamy tyle kopytnych, że wilki mogą żyć wszędzie), ważne jest także coś, co my określiły jako strefa centralna. To miejsce, gdzie w bezpiecznych warunkach mogą się urodzić i wychować młode wilki, wolne od innych drapieżników i ludzi.

W górach średnio na jedną rodzinę przypada terytorium o powierzchni 250 kilometrów kwadratowych, na nizinach 350 kilometrów kwadratowych. To jednak średnia, bo są i takie rodziny, których terytorium jest nawet trzy razy większe. W Beskidzie Żywieckim oraz na Babiej Górze żyją cztery wilcze rodziny, w Beskidzie Śląskim dwie. – To olbrzymie wymagania siedliskowe w porównaniu na przykład do człowieka – zwrócił uwagę Figura, z czym trudno się nie zgodzić, patrząc jak zabudowywane są kolejne miasta, ich obrzeża oraz wioski.

Struktura mafijna, ale do ludzi nie podchodzą
Kolejna dawka faktów. Nasz przewodnik przyznał, że wilki żyją trochę jak rodziny mafijne. Kiedy obcy osobnik próbuje wdrzeć się na teren grupy, jego los może być marny. – Często jest tak, że wilki z sąsiednich rodzin się zabijają. W zeszłym sezonie na terytorium grupy Halny zostały znalezione trzy zagryzione osobniki. Kiedy pojechałem w Beskid Żywiecki po ich ciała, na miejscu zastałem widok, jakby ktoś kręcił sceny do „Rambo 8” – opowiadał obrazowo działacz Stowarzyszenia dla Natury „Wilki”.

Ale uwaga: wszystko dlatego, że wilki bronią swojego terytorium, ale nie zjadają innych wilków. Podobnie ataki na psy, które czasami mają miejsce, nie wynikają z tego, co przed nami, za nami oraz z boku, ale co mieliśmy pod nogami. Wystarczyło tylko zmienić perspektywę patrzenia. Żeby ułatwić nieco orientację każdy otrzymał specjalną miarę. Do mierzenia wielkości tropów jak znalazł. Gwoli wyjaśnienia dla niewtajemniczonych: nie używa się zastępczo tropów i śladów. Trop bowiem to odcisk kończyny zwierzęcia



• Martyna Wojciechowska wykonuje selfie z wilczą kupą. Podczas tropienia wilków takie rzeczy to normalność. Zdjęcia: TOMASZ WOLFF.

Bez tego „gadżetu” nie ma co ruszać na tropienie.

Po nieco ponad godzinie marszu nasz przewodnik mógł obwieścić z uśmiechem: – Znaleźliśmy to, co czego tak naprawdę szukamy, czyli pierwszy ślad beskidzkiego wilka z grupy Grapa. I od razu zapowiedział: – Zrobimy dużo rzeczy z tą kupą. Sprawdzimy, co wilk jadł, pobierzemy próbkę genetyczną. Zobaczycie, jak to się robi. I w ogóle będzie fajnie.

Po czym wziął kawałek odchodów i „rozebrał go na czynniki pierwsze”. Łącznie z tym, że dowiedzieliśmy się, że wilk musiał skosztować wcześniej sarnę, sądząc po kawałku racicy, a inny raczył się dzikiem, patrząc na kawałki włośna. Wszyscy wpatrywali się jak zaczarowani. Martyna Wojciechowska, jedna z najbardziej znanych polskich podróżniczek, która od początku wędrowała z całą grupą, od razu zabrała się do nakręcenia filmu do social mediów, w którym nie mogła nadziwić się, jak to całkiem spora grupa osób wpatruje się w odchody pozostawione przez wilka i słucha opowieści pana Michała. Ten po chwili wyciągnął fiolkę z plecaka, do której wrzucił „materiał”. I następnie wyjaśnił, że należy zalać go spirytusem o mocy co najmniej 95 procent, szczególnie zakreślić, żeby nie narobił szkód w plecaku, a następnie dokładnie opisać: gatunek, nadlesnictwo, jeżeli wiemy, względnie obszar, dane z GPS, datę oraz imię i nazwisko. Następnie próbki trafiają do specjalnego laboratorium. Tak że w lesie zabrakło saren czy jeleni i drapieżniki są głodne, ale wilki traktują psy jak inne wilki. Dlatego rada od Michała Figury: – Kiedy chodzimy po lesie, psa powinniśmy trzymać na smyczy. Wilki na pewno do nas nie podesąd, bo się boją ludzi. Kiedy jednak nasz czworonóg będzie chodził samopas, różne rzeczy mogą się wydarzyć.

Jak odróżnić M&M'Sa od Tic Taca?
Wędrujemy już dobre trzy godziny. Momentami naprawdę gęstym



lasem, zarośniętymi ścieżkami. Szukanie tropów ma sens nie tylko przy głównych, uczęszczanych trasach, ale przede wszystkim na obrzeżach, gdzie na co dzień ludzie się nie zapuszczają, więc zwierzęta mogą czuć się swobodnie. Przystawiamy praktycznie przy każdym większym błocie czy płacie śniegu, gdzie mieszkańcy lasu zostawili tropy, ale także przy ich odchodach. Michał Figura uczy także grupę odróżniania odchodów sarny od jelenia. – To są takie wegańskie draż – żartował, kiedy stanęliśmy przy kolejnym znalezisku. – Po wielkości można rozróżnić, czy należą do sarny, czy do jelenia. Jak mamy odchody wielkości M&M'S-ów, to był to jelen, jak Tic Taca, choć może takiego w rozmiarze XL, to sarna – wyjaśnił.

10 kilometrów to niewiele, ale mimo wszystko prawie sześć godzin „pracy” w terenie powoduje zmęczenie. Jak się okazuje, „czytanie lasu” może być fascynujące, ale także wyczerpujące. Wilków na własne oczy nie spotkaliśmy, ale trzeba być szalonym, żeby w ogóle liczyć na coś takiego. Chodzą od lat swoimi ścieżkami, zostawiając dla nas, ludzi, tropy. Niech nam wystarczą, że możemy z nich naprawdę bardzo dużo się dowiedzieć. ▲

POP ART

412

Janusz Bittmar

„Szczęśliwy biedak jest bogaczem, jednak i w górach skarbów znajdzie mroźną biedę, kto nieustannie drży, że zubożeje” – pisał William Szekspir w swoim słynnym dramacie „Otello”. Ta sentencja idealnie wpisuje się w klimat trzeciego sezonu znakomitego serialu „Biały Lotos”.

RECENZJE

Biały Lotos³

Weszliśmy tygodniu, a dokładnie 7 kwietnia, w serwisie Max (dawniej HBO) zawisł ostatni, ósmy odcinek trzeciej serii „Białego Lotosu”. Produkcja, która w poprzednich dwóch wcieleniach na nowo zdefiniowała gatunek „satyry obyczajowej”, po Hawajach i Sycylii w trzecim sezonie zagrościła w Tajlandii. Kto liczył na kolejną solidną porcję socjologicznych analiz umiejętnie wplecionych w dynamiczny scenariusz oparty na przygodach konkretnych rodzin zakwaterowanych w luksusowym hotelu sieci Biały Lotos, znów znalazł to, czego szukał.

Twórca serialu Tajlandię wybrał zresztą nieprzypadkowo, w trzeciej serialowej odsłonie Mike White chciał bowiem bardzo mocno zaakcentować duchowy wymiar miejsca, konfrontując je z powierzchniowym podejściem do życia głównych bohaterów. To podobny zabieg, jak we wcześniejszych produkcjach rozgrywanych na Hawajach i Sycylii, z tą różnicą, że tym razem otwieranie kolejnych puszek Pandory odbywało się w bardziej leniwym tempie. Wspólnym, niezmiennym mianownikiem tego serialu pozostaje kryminalna zagadka pojawiająca się na starcie pierwszego odcinka, na której rozwikłanie trzeba zacząć od samego finału. I znów robi się zaskakująco...

Jestem pod wrażeniem tego, jak Mike White poprowadził aktorów wybranych do głównych ról w trzecim „Białym Lotosie”. Każdy sezon to nowe rodzenie kart z nowymi nazwiskami, ale począwszy od drugiego odcinka zawsze do hotelu przyjeżdża też ktoś, kogo poznaliśmy już wcześniej. W najnowszej odsłonie są to Greg Hunt, który wymiatał już na Sycylii, a także niespodziewanie dla mnie Bellinda (Natasha Rothwell), która po występach w centrum odnowy biologicznej w Białym Lotosie na Hawajach znów chce ułożyć sobie karierę w wellness biznesie, tyle że



● Rodzina Rafflów w komplecie.

tym razem w centrum buddyźmu. W tym miejscu warto podkreślić, że pełny odbiór trzeciego sezonu jest możliwy tylko po zapoznaniu się z poprzednimi odsłonami. Zwłaszcza postać Grega Hunta świetnie zagranego przez Jona Griesa, poruszającego się w trzecim sezonie głównie na swoim luksusowym statku cumującym w zatoce przy hotelu, będzie dla niewtajemniczonego widza niekompletna.

Najnowsza akcja została usytuowana na popularnej wyspie Ko Samui, część zdjęć kręcono też w Bangkoku. Do hotelu Biały Lotos przyjeżdża ponownie arcykierkawy przekrój bohaterów. Dla socjologa pokroju Krzysztofa Łęckiego (naszego felietonisty, którego tą drogą serdecznie pozdrawiam) to pewnie wręcz wymarzona mieszanka wybuchowa. Myślę, że każdy znajdzie swoich faworytów do rozwinięcia głębszych dyskusji nad sensem życia... w przepychu. Mnie najbardziej urzekła historia zamożnej rodziny Rafflów – Tima (Jason Issacs), Victorii (Parker Posey) oraz trójki ich dzieci, nieśmiałego Lochlana (Sam Nivola), zainteresowanej buddyźmem Piper (Sarah Catherine Hook) oraz zafascynowanego seksem, pieniędzmi i kulturystyką Saxona (Patrick Schwarzenegger). Tak, pewnego sie-

bie Saxona zagrał syn słynnego Arnolda Schwarzeneggera, który podobnie jak ojciec postanowił spróbować szczęścia jako aktor filmowy i serialowy. Linia śledząca rodzinę Rafflów jest moim zdaniem najbardziej udaną socjologiczną analizą „skazania na bycie bogatym” we wszystkich trzech sezonach serialu.

W nowej serii zameldowały się też trzy przyjaciółki po czterdziestce, Jaclyn (Michelle Monaghan), Kate (Leslie Bibb) i Laurie (Carrie Coon). Ich wzajemne relacje mnie przynajmniej w połowie serialu zaczęły lekko nudzić, ale niewykluczone, że amatorskiemu tele-socjologowi właśnie te dziewczyny przypadną najbardziej do gustu. Z pewnością najwięcej zabawy doświadczymy z Rickiem (Walton Goggins) i jego młodą partnerką Chelsea (Aimee Lou Wood). Walton Goggins rośnie aktorsko z każdym kolejnym odcinkiem, a jego historia rodzinna napędza scenariusz z mocą silnika Ferrari.

Podobnie jak we wcześniejszych dwóch sezonach, Mike White nie zapomina również o lokalnych, domowych bohaterach. W drugim sezonie na Sycylii były to m.in. tamtejsze hotelowe prostytutki, na Tajlandii domowe show skradł Gaitok (Tayme Thapthimthong), ochroniarz pilnują-

czy wjazdu na teren luksusowego resortu. W drugoplanowej roli błyszczy też rodzina gwiazd muzyki k-pop, Lalisa Manobal, szerzej znana jako członkini grupy Blackpink, która w serialu wcieliła się w postać atrakcyjnej pracownicy hotelu, Mook. Jest obiektem pożądania wszystkich ochotnicarzy w Białym Lotosie, włącznie z nieco nieudolnym Gaitokiem. Zresztą określenie „rodzima gwiazda muzyki k-pop” w przypadku tej artystki jest nieodkładne, Lalise Manobal na Instagramie obserwuje bowiem 105 mln osób, a to najwięcej z k-popowych gwiazd na całym świecie. Co ciekawe, w listopadzie 2023 roku król Karol III mianował ją Honorowym Członkiem Orderu Imperium Brytyjskiego.

Reżyser, scenarzysta i producent Mike White ma już pomysły, jak urozmaicić... czwarty sezon swojej koronnej opowieści. Jeśli wierzyć przeciekom, czwarta seria wróci na Stary Kontynent, ale tym razem podobno po raz pierwszy zabraknie w serialu morskich fal. Czy zatem możemy się spodziewać pierwszej odsłony w... Alpach? Niewykluczone, ale znając upodobania twórcy „Lotosów” do upalnej pogody, raczej będzie to letnia wersja najwyższych gór Europy. ▲

POLSKIE GRZYBOBRANIE

● Krzysztof Zalewski z „hat trickiem” podczas Fryderyków.

Zdjęcia: mat. prasowe
i Facebook K. Zalewskiego



Krzysztof Zalewski artystą roku

Brodka, Katarzyna Sochacka, O.S.T.R. są wśród zwycięzców Fryderyków 2025 w kategoriach muzyki rozrywkowej. Krzysztof Zalewski trzykrotnie pojawiał się na scenie – jego „Z głowy” okazało się najlepszym singlem roku pop alternatywny oraz albumem roku rock&blues. Został też Artystą Roku. Wręczenie najważniejszych nagród polskiej fonografii odbyło się w sobotę 5 kwietnia w Tauron Arenie Kraków.

Artystę Roku Akademia Fonograficzna wybrała spośród wszystkich artystów nominowanych do tegorocznej 31. edycji nagród. Wyróżnienie wręczyli Edyta Bartosiewicz i prezydent Krakowa Aleksander Miszalski. Zalewski odbierając nagrodę podkreślił, że należy się ona wielu artystom. Był przekonany, że to Katarzyna Sochacka otrzyma ten tytuł. Wcześniej tego wieczoru Krzysztof Zalewski otrzymał statuetki w kategoriach singiel roku pop alternatywny oraz album roku rock&blues. Komisja doceniła go za utwór i album „Z głowy”.

W kategorii album roku pop alternatywny zwyciężyła Daria ze Śląska za „Na południu bez zmian”. Najlepszym albumem roku muzyki alternatywnej okazała się „Wawa” Brodki. Kapela ze Wsi Warszawa i Bassałyki doceniona została za „Sploty” w kategorii muzyka

korzeni. Albumem roku muzyka ilustracyjna został ogłoszony „1989 Musical” Andrzeja „Webbera” Mikosza. „XXX Years Ov Blaspherry” Behemoth to album roku metal. Najlepszym albumem hip-hopowym ogłoszono „XX” O.S.T.R. Z kolei w kategorii fonograficzny debiut roku zwyciężył Wiktor Waligóra, młody wokalista z Krakowa.

Nagrody muzyczne Fryderyki od 1995 r. przyznaje Akademia Fonograficzna, czyli powołane przez Związek Producentów Audio Video jury, w skład którego wchodzi prawie 1,8 tys. artystów, producentów, dziennikarzy i reprezentantów branży fonograficznej. Nominowani do Fryderyków wyłaniani są w drodze tajnego głosowania wszystkich członków Akademii podzielonej na trzy sekcje: muzyki rozrywkowej, poważnej i jazzowej. Członkowie Akademii mogą należeć wyłącznie do jednej sekcji i tylko w jej obrębie mają prawo głosu. Dzięki temu każdy ma szansę wypowiedzieć się w tej dziedzinie muzyki, która jest mu najbliższa.

Zwycięzcę są wybierani w drugiej turze tajnego głosowania. Wówczas członkowie Akademii wskazują już tylko jedną pozycję w danej kategorii. W przypadku uzyskania tej samej liczby głosów przez dwie lub więcej nominowanych pozycji wykorzystywany czas – przekonuje naczelną rozmówczyni. To się udaje

Młody chór z długą historią

Kiedy zakładano PZKO-wski Chór Mieszany „Stonawa” na bazie działających do tej pory samodzielnie chórów „Halka” i „Siła”, w jego przyszłość spoglądano z ostrożnym optymizmem. – Mówiliśmy sobie: kto wie, na jak długo to będzie. Być może kilka lat jeszcze pośpiewamy – wspomina dyrygentka Marta Orszulik. W ostatnią sobotę kwietnia „Stonawa” będzie świętować 30-lecie istnienia.



● Chór Mieszany „Stonawa” w 2024 roku. Fot. MICZYSŁAW PRIBULĄ

Beata Schönwald

Historia zorganizowanego śpiewactwa w Stonawie jest, oczywiście, dużo dłuższa. Zaczęło się w 1905 roku od chóru męskiego, o którym wiadomo tylko tyle, że śpiewał na cztery głosy bez nut, a jego dyrygentem był kierownik szkoły Wranka. Jak później wyglądało życie chóralne nad Stonawką, można będzie przeczytać w publikacji Aleksandry Opiół i Władysława Opióła. – Pomysł jej stworzenia zrodził się w czasie pandemii koronawirusa. Na podstawie materiałów archiwalnych, kronik, a później poszukiwań w bibliotekach udało się przygotować 44-stronicową, bogato ilustrowaną publikację poświęconą 120-leciu śpiewactwa w Stonawie. Dzięki dofinansowaniu z gminy już niebawem ujrzy ona światło dzienne i będzie do nabycia na koncercie jubileuszowym – informuje Marta Orszulik.

Oni potrafili śpiewać

Tak się składa, że świętujący w tym roku 30-lecie Chór Mieszany „Stonawa” liczy 30 członków – 23 kobiety i siedmiu mężczyzn. Najmłodszy chórzysta ma 22 lata, najstarszy skończył 79. Jeśli wziąć pod uwagę głosowania wszystkich członków Akademii podzielonej na trzy sekcje: muzyki rozrywkowej, poważnej i jazzowej. Członkowie Akademii mogą należeć wyłącznie do jednej sekcji i tylko w jej obrębie mają prawo głosu. Dzięki temu każdy ma szansę wypowiedzieć się w tej dziedzinie muzyki, która jest mu najbliższa.

Zwycięzcę są wybierani w drugiej turze tajnego głosowania. Wówczas członkowie Akademii wskazują już tylko jedną pozycję w danej kategorii. W przypadku uzyskania tej samej liczby głosów przez dwie lub więcej nominowanych pozycji wykorzystywany czas – przekonuje naczelną rozmówczyni. To się udaje

dzięki współpracy z korepetytorką i zastępcą dyrygentki w jednej osobie, Halią Pribulą. Kiedy ona gra, dyrygentka może w stu procentach skupić się na tym, jak chór śpiewa. Nic dziwnego, że nazywa ją swoją prawą ręką.

Marta Orszulik przyznaje, że nawet z dojrzałymi głosami można wiele zdziałać. Zwłaszcza, gdy są to doświadczone głosy. – Większość chórzystów należała już kiedyś do innych chórów, to ludzie, którzy od młodości śpiewają i tego się nie zapomina. Wiedzą, że najpierw trzeba rozruszać struny głosowe, rozśpiewać się, a potem potrafią z tym głosem pracować. Z drugiej strony nie przymerzamy się do bardzo trudnych utworów – przyznaje. Od czasu do czasu proponuje jednak chórzystom bardziej ambitny repertuar. – Zdarza się, że kiedy wyciągnę jakiś trudniejszy utwór, to najpierw jest reakcja: „Ojej, Tego się nie da zaśpiewać”. Wtedy mówię: „Da się. Wiem, że potrafię”. Gdy wreszcie widać konkretne efekty, cieszymy się wszyscy. Jest z czego, bo praca nad trudnym utworem zajmuje czasem nawet cztery miesiące – zaznacza dyrygentka.

Jak zauważyła, z 30-osobowym ciałem śpiewaczym wiele da się zrobić. Schody się zaczynają, kiedy w grę wchodzi opracowania utworów ludowych rodzimych artystów. W latach 60-70. ub. wieku, gdy przeciętną wiek 57 lat, można śmiało powiedzieć, że jest to chór w wieku produkcyjnym. – Chęć do śpiewania jest wciąż duża, choć na pewno inaczej pracuje się z chórem gimnazjalnym, a inaczej z ludźmi, którzy przychodzą na próbę dopiero po pracy. To naturalne, że chcieliby odpocząć, a tu dyrygent jeszcze czegoś od nich wymaga. Nasze próby nie są relaksem, a przerwy nie trwają zbyt długo. Przed występami mobilizacja jest ogromna. Staramy się efektywnie wykorzystywać czas – przekonuje naczelną rozmówczyni. To się udaje

Każdy ma swoją historię

Wielu chórzystów, a wśród nich również Marta Orszulik, rozpoczęło swoją przygodę śpiewaczą z żeńską „Halką” lub męską „Siłą”, śpiewam w chórze od 15. roku życia. Kiedy byłam w dziewiętej

26 kwietnia

odbędzie się **Koncert Jubileuszowy Chóru Mieszanego „Stonawa” zorganizowany z okazji 30-lecia jego działalności oraz 120-lecia śpiewactwa w Stonawie**. W programie oprócz jubilatą wystąpią gościnnie chór żeński „Melodia” pod dyrykcją Aleksandry Zeman oraz zespół folklorystyczny „Dziecka ze Stonawy” działający pod kierownictwem Wandy Grudzińskiej. Do nabycia będzie publikacja przybliżająca historię miejscowego zorganizowanego śpiewactwa.

klasie, robiono nabór do PZKO. Wtedy zapisałam się również do „Halki”. Cieszyło mnie, że mogłam śpiewać w dorosłym chórze, że panie nas, młode, przyszyły do swojego grona. To było coś, kiedy wyszliśmy na scenę, żeby zaśpiewać. Pamiętam nasz wspólny występ z Olbrachcicami, na którym występowałam w roli konferansjerki. Scena z trudem potrafiła pomieścić wszystkich chórzystów – wspomina Maryla Bystron.

Jej mąż Bronisław przyszedł do „Siły” razem z Władysławem Opiólem na początku lat 80. ub. wieku. Oprócz śpiewania panowie doskonale pamiętają spotkania na próbach odbywające się w szynku sąsiadującym z ówczesną salką PZKO. Jak zaznacza Aleksandra Opiół, te pochórálne posiadają długą historię. – Wiem z opowiadań ojca, że w latach 60. po męskim chórze zbierało się towarzystwo, które grało w taroki. Gospodarzem obiektu był również chórzysta. Zdarzało się więc, że grał tak się przeciagnęła, że ci najwytrwalsi jechali prosto na pierwszą zmianę – śmieje się.

Jak informuje prezes chóru „Stonawa” Hilda Harok, miejscowi stonawie obecnie tylko część zespołu, bo są też członkowie z Olbrach-

cic, Datyni Dolnych czy Szonowa. Gros tworzą Polacy, ale śpiewają też Czesi, a ostatnio dołączyła do nich... Greczynka. Aby oddać tę różnorodność, na koncercie jubileuszowym zabrzmią utwory we wszystkich tych językach.

Pracowite dziesięciolecie z przerwą na COVID-19

Ostatnie dziesięciolecie działalności „Stonawy” zostało podzielone na pół przez pandemię koronawirusa i związany z nią lockdown. Przed jej wybuchem stonawscy chórzyci zdążyli zawiązać współpracę z chórem „Lira” z Dąbowa i razem z nim w 2017 roku wyjechać do Pragi, a rok później do Brna. Natomiast w sierpniu 2019 roku oba chóry zaśpiewały we Lwowie. – To był niemal ostatni moment, żeby tam wyjechać, bo potem przyszedł COVID-19, a po nim wybuchła wojna na Ukrainie – podkreśla Hilda Harok. Po raz ostatni przed lockdownem chór wystąpił w styczniu 2020 roku w Paniówkach z koncertem koled i pastorałek.

– W czasie pandemii koronawirusa mieliśmy obchodzić jubileusz 25-lecia. Scenariusz był już przygotowany, musieliśmy jednak zrezygnować z prób. Jak tylko sytuacja zaczęła na to pozwalać, ponownie zaczęliśmy się spotykać i ćwiczyć. Na pierwszy występ po przerwie pojechalismy 25 września 2021 roku na Trojoka Śląskiego do Katowic i tam nasz chór został uho-norowany Międzynarodową Nagrodą Prezydenta Miasta Katowice Marcina Krupy im. St. Moniuszki – wspomina.

Od trzech lat chór ponownie śpiewa pełną parą. W ub. roku wystąpił m.in. w Ogródach Senackich w Pradze razem z solistami zespołu „Dziecka ze Stonawy” oraz chórami męskimi „Hejnał-Echo” z Karwiny i „Gorol” z Jabłonkowskiego. Bieżący udział w Trojoku Śląskim, którego dwukrotnie był również gospodarzem, śpiewa na imprezach gminnych oraz impre-

zach PZKO-wskich, występuje w kościołach i na uroczystościach wspomnieniowych w miejscach pamięci. W efekcie tego w ciągu roku daje ok. 20 koncertów.

Jakby tego było mało, w czasie ostatnich dziesięciu lat „Stonawie” udało się uwiecznić swoje głosy aż na dwóch płytach. Pierwsza ukazała się w 2017 roku pt. „Daj ludzkości miłość” i stanowiła przekrój utworów ludowych, klasycznych i sakralnych w wykonaniu stonawskich chórzystów oraz zaprzyjaźnionych chórów „Sucha” i „Lira”. Druga pojawiła się w 2024 roku przed świętami Bożego Narodzenia i nosi tytuł „Stonawskie koledowanie”. Mniej więcej w tym samym czasie przy współpracy z telewizją Polar powstał videoklip o tym, jak chór uświetnia świąteczny czas.

Naprzód, z pieśnią na ustach

Chór wstępuje w nowe dziesięciolecie z pozytywnym nastawieniem, z wermą do pracy i miłością do śpiewania. – Patrzymy w przyszłość optymistycznie, choć z pewnością przydałoby się nam więcej młodych głosów. Oprócz kontynuowania pracy w dotychczasowym zakresie chcemy wznowić współpracę z chórem mieszanym „Cecylia” z Poniów. Nasza współpraca zawiązała się już w latach 90. ub. wieku. Kiedy przyszedł COVID-19, została przerwana. Myślę, że najwyższy czas, żeby do niej powrócić. Wymiana doświadczeń, wzajemne zaproszenia na występy zawsze bowiem wzbogacają działalność – uważa Marta Orszulik.

Stonawianie zamierzają jednak nie tylko dobrze czy nawet bardzo dobrze śpiewać, ale też miłe spędzać czas w swoim chóralnym gronie. Temu będą służyć tradycyjne imprezy – jajecznicze, wyjazdowe zgromadzenia, a także nowatorskie inicjatywy, takie jak np. jasełka wystawione w czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia nagrodzone owacjami na stojąco. ▲



JAK Z ZENKIEM WIRTHEM WYWOŁALIŚMY PANDEMIE...

Wspomnienie o Pięknym Człowieku

Zdarzają się kompozycje świeżych kwiatów, które wyglądają jak podły żart. Takie szydzące z patrzących na nie z góry, pozbawione empatii, jakiegokolwiek współczucia, kpiące z rozsądku, a jeszcze bardziej z wiary w trwałość tego, co jest, co mamy, co wydaje się wieczne. Piętrzące się róże, lilie, chryzantemy, poprzetykane zdobnymi szarfami. Na górze tego kłębowskiego wyróżniony czerwono-niebieski wieniec z dumnie brzmiącym Fan Club Barça.

Bogusław Dziadzia*

Napisów mówiących o pożegnaniu było tam więcej. Kilka od rodziny i przyjaciół, od organizacji społecznych i sportowych, a nawet miejsc, jak Partyka. Opanowuje mnie zdziwienie, a trochę złość. Dlaczego? Przecież jutro czy pojutrze znowu się spotkamy i będzie jak od lat. Nawet wiadomość od Danki i odbyta chwilę później z nią rozmowa o tym, że zakończył swoją podróż, nie pozbawia wrażenia, że z tego snu się zaraz przebudzę i będzie jak zawsze.

»Pyk, pyk, pyk. Co zrobisz, jak nic nie zrobisz?«

Patrzy na mnie spokojnym, głębokim i jasnym spojrzeniem. Czoło skryte pod czapką z daszkiem, gruby pęk kluczy leży obok telefonu komórkowego. Pomiędzy nami dwa kufle piwa. „Najważniejsze, to wiesz, żeby nie być obciążeniem dla bliskich, bo to jest kur...”. Śmieje się, że jest jeszcze młody i ma głupot nie gadać. Chwilę wcześniej mówił o dwóch czy trzech wyjazdach zaplanowanych do przodu. Ciągłe ma plany. A jednak nie tak dawno poprosił mnie o wydrukowanie i opracowanie zdjęcia. To portret, jaki mu wykonałem spontanicznie, pomiędzy jednym piwem a drugim. Jest na nim dojrzały, pogodny, piękny i mądry. Ze dwa, może trzy lata temu je robiłem. Nie pamiętam. Czas tak szybko biegnie. Dziwię się, bo mi nie pasuje do niego, żeby sobie swoje zdjęcie w domu na ścianie wieszał. „Chodzi o to, żeby jak przyjdzie co do czego, jakiegogoś było czego nie postawił”. Tłumaczy zwyczaj ustawiania portretu przed trumną w kościele i z tymi słowami jakiś cień przechodzi nam nad głową, delikatnie trąca czułe organy wewnętrzne. On się uśmiecha. Jakis rok czy dwa lata później, otrzymuje od mnie prezent urodzinowy. Jest to inna fotografia. Jego twarz na elewacji Camp Nou z napisem „Llegendes del Barça Zenon”. Zenek należy do socjo dumy Katalonii i oficjalnie jest niejako współwłaścicielem FC Barcelona. Zazwyczaj śmialiśmy się z niego, że zapewne jego udział to nie jest większy niż jedno żdźbło trawy na stadionie Camp Nou, ale kiedyś, dokonując solidnego przeliczenia liczby członków barcelońskiego socjo do powierzchni stadionu, wyszło nam, że jego udział może być nawet o 100 proc. większy.

Proza życia i piękno zwykłej codzienności

Chodzę do Partyki na piwo i tam, tak mi się przynajmniej wydaje, pozna-



• Camp Nou był drugim domem dla Zenona Wirtha. Takie zdjęcie legendarny księgarz otrzymał od Bogusława Dziadzi. Fot. ARC

łem Zenka. On księgarz, ja też coś z książkami mając do czynienia, znaleźliśmy wspólny język. Przez kilka lat nie miałem za bardzo świadomości znaczenia tego, co Zenek jako prowadzący Księgarnię u Wirthów robi. Długo nie widziałem zdjęć z Szymborską czy Tokarczuk. To nie miało znaczenia. On kończył kierunek studiów, z jakim ja, jako wykładowca, zawodowo się związałem. Mieliliśmy w serdecznej pamięci te same osoby, profesorów, z którymi na różnych etapach życia żeśmy się stykali. Mimo różnicy wieku, był po prostu kolegą. A czasem był jak ojciec, ale z tych ojców, z którymi da się na różne, nawet trudne, osobiste, sprawy porozmawiać. Mawiał o mnie „mistrz prac ręcznych wszelakich”. Schlebiało mi to. Mam jednak świadomość, że na określenie to uczciwie zapracowałem. Angażował mnie w przeróżne rzeczy. Zdarzało się naprawiać kosiarkę, pomagać w ogrodzie, reperować drzwi, ratować ustawienia telefonu, pomagać w transporcie. Bywało, że znałem jego dane logowania do banku i PIN do telefonu. W ostatnim roku, wraz z Romkiem, robiliśmy podjazd, z którego mógł wygodnie wyjeżdżać na ulicę z ogrodu na Piosecznej, parę miesięcy wcześniej usuwaliśmy spróchniały konar zagrażający wchodzącym. Klucze, jakie mi dał do tego miejsca, mam opisane jako „klucze do raj”. Kiedy pierwszy raz tam jechałem samochodem, to tłumaczył, że droga jest bardzo prosta: z Czeskiego Cieszyńska do Jabłonkowa, a tam „koło panien trzeba skręcić” i już. Do dziś nie wiem, co nim kierowało, by za punkt orientacyjny wybrać leśne widoczny z drogi klasztor sióstr

elżbietanek. Kiedy wspominam swą działalność „mistrza prac ręcznych wszelakich”, to mi się przypomina, jak mnie wzywał, bym przybył z pomocą w celu nastawienia palca, który, nie wiedzieć czemu, czasem obulzowywał się ze stawu. Może przyczyną tego była przeszłość sportowa Zenka, a może czas, którego upływu nikt z bliskich nie uważał. Proza życia i piękno zwykłej codzienności.

Tylko raz Zenek był na mnie naprawdę bardzo zły, jak też chyba tylko raz szczególnie szczęśliwy, że mnie poznał. Pewnego popołudnia rozsiadłem go, kiedy, z niewiadomych przyczyn, powiedziałem o księgarni „sklep z książkami”. Był oburzony. Jak dziecku perswadował, czym jest sklep, a czym księgarnia i kim jest księgarz. Wykazywał szereg unikatowych kompetencji. Zdarzenie drugie, przyjemniejsze dla mnie, to moment, kiedy w moich, wydanych niemal dziesięć lat temu, „Diabelskich podcieniach”, odnalazł pośród bohaterów książki siebie, mówiąc mi z bliskimi w oczach: „unieśmiertelniłeś mnie”. Scenie tej smaku dodał fakt, że wpięty wydarzyła się naprawdę, a dopiero później stała się literacką uwodzą, dając możliwość poczucia współobecności w świecie, którego już nie ma. A dziś, stojąc nad ukwieconym grobem Zenka, sam siebie zwodzę, że może jest jeszcze czas, jeszcze tyle się zdarzy.

Będąc na emeryturze w istocie

nie był emerytem

Ceniłem Zenka za pokorę, z jaką patrzył na swoją minioną drogę. Doceniał ludzi. Zanotowałem jesienią 2024 roku taką jego wypowiedź:

„Pierwotnym moim zawodem z wykształcenia był mechanizator rolnictwa. Z takim zawodem tuż po stażu pracy rozpocząłem pracę w Księgarni Piastowskiej, zupełnie przez przypadek. Ale, że trafiłem na zespół ludzi, którzy potrafili zaszczepić to księgarstwo, zlapałem bakcylię i potem studia pomaturalne, księgarskie w Warszawie, później studia na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie i praca w księgarstwie. (...) trafiłem na mądrych ludzi. A później w fach swoim księgarskim też udało mi się trafić na bardzo ciekawych ludzi”. Działalność księgarską na Zaolziu traktował jako misję. Podkreślał to, nawet jeśli o początkach księgarni polskiej na ulicy Čapkovéj mówił „Życie jest twarde. Z pasji, misji nie wyżyjesz”, to jednak ta misja była mu ideą przewodnią. Będąc na emeryturze w istocie nigdy nie był emerytem, pracował do końca. Kiedy odwiedziłem go kilka tygodni przed śmiercią w szpitalu, to jedną z głównych jego trosk była księgarnia.

Ledwie parę miesięcy temu wyniosłem z księgarni Wirthów „Śląsk za Olzą”. Książkę niezwykłą, dającą możliwość poczucia współobecności w świecie, którego już nie ma. A dziś, stojąc nad ukwieconym grobem Zenka, sam siebie zwodzę, że może jest jeszcze czas, jeszcze tyle się zdarzy.

Do Barcelony razem nigdy nie pojechaliśmy

W 2019 roku zaczął kiełkować pomysł wspólnego wyjazdu do Barcelony. Tyle się nasłuchałem od

Zenka o tym mieście, że w końcu bilety lotnicze zostały zakupione, nocleg załatwiony, wejście do Sagrada Família zarezerwowane. Tylko odczekać kilka miesięcy i już wczesną wiosną 2020 roku słońce Katalonii rozświetli się ponad naszymi głowami, zobaczą stadion, lokalną knajpę, w której Zenek był od lat. Kibicowała tej wyprawie całkiem spora grupa znajomych. Gdzieś na przełomie lutego i marca padło, powodowane zimowym rozleniwieniem, zdanie: „w sumie to mi się nie chce już lecieć do tej Barcelony”. Niedługo później nastąpiło ogólnoswiatowe uziemienie samolotów, pandemiczne odwołanie wszelkich podróżyniczych planów. Wśród naszych znajomych do dziś panuje głębokie przekonanie, że gdyby nie nasze zamierzenia, to pandemii by nie było. Razem do Barcelony nigdy nie pojechalismy.

Z żadnego wyjazdu nie dostanę już zdjęć ani filmów od Zenka. Ja też mu niczego nie wyślę. Sądję jednak, że jest on, nie tylko dla mnie, „Zenkiem za Olzą”, tak samo obecny i na swój sposób aktualny, jak ten świat zanotowany piórem Pawła Hulki. Chwilowo przesłonięty pogrzebowymi przemowami, kwiatami na grobie. Jednak wcześniej czy później, będzie w naszej pamięci znowu tym mądrym i pięknym człowiekiem, o głębokim spojrzeniu, z pasją życia, energią działania.

Bogusław Dziadzia, prof. Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Kulturoznawca, socjolog, miłośnik pogranicza, mieszka w Cieszynie.



CIESZYŃSKIE RODY /267/



Michael Morys-Twarowski

Badanie początków rodu Zahradników w Księstwie Cieszyńskim stanowi spore wyzwanie, bo trzeba zastanawiać się, czy w XVI-wiecznych źródłach chodzi o osoby o nazwisku Zahradnik, czy po prostu o zagrodnika (właściciela gruntu zagrodniczego), zapisywanego z czeska jako „zahradnik”.

W księgach metrykalnych, zachowanych od XVII wieku, słowo

„Zahradnik” oznacza niemal zawsze nazwisko. Czasami spolszczano je jako Zagrodnik – jak widać duchownym prowadzącym metryki czeskie nazwisko nie za bardzo pasowało do mówiących po polsku mieszkańców wsi koło Cieszyna. Nazwisko Zahradnik pojawia się m.in. w Łąkach, Puńcowie i Będowicach. W trakcie różnych poszukiwań udało mi się zebrać nieco informacji na temat linii z Końskiej.

Grzegorz czy Jerzy?

Protoplastą linii z Końskiej był najprawdopodobniej Grzegorz Zahradnik, który jako właściciel gruntu pojawia się w katastrze karolińskim (prace zaczęto nad nim w 1721 roku, ale później przez kolejne lata jeszcze go poprawiano).

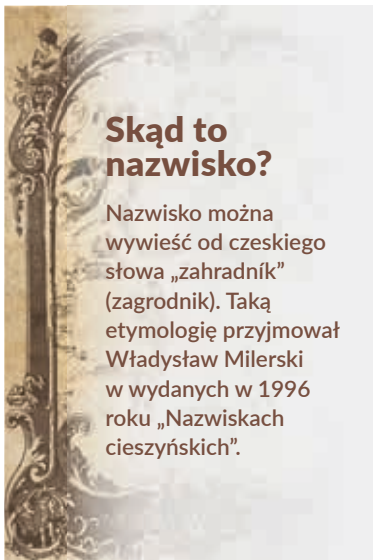
Odtworzenie losów Grzegorza Zahradnika jest pewnym wyzwaniem. Imię Grzegorz w XVIII wieku na Śląsku Cieszyńskim było rzadkie. Z kolei imię Jerzy było bardzo popularne. Po łacinie – a książki metrykalne parafii katolickich prowadzono wtedy po łacinie – zapis imion jest bardzo podobny: „Gregor” i „Georg”. Z tego powodu łatwo o pomyłki w odczycie, a zdarzało się, że czasami niedbały ksiądz niektórych Grzegorzów zapisywał jako Jerzych.

To bezcenne świadectwo historii, kultury i tradycji Polski

Do 31 maja trwa nabór dokumentów na Polską Listę Krajową Programu UNESCO Pamięć Świata. Właściciele i przechowujący mogą zgłaszać unikatowe dokumenty lub kolekcje stanowiące bezcenne świadectwo historii, kultury i tradycji Polski. Jak poinformowała Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, wyniki tegorocznego naboru (to już szósta edycja tego przedsięwzięcia) zostaną ogłoszone w czerwcu 2026 r. – Polska Lista Krajowa, tworzona od 2014 roku, stanowi niezwykle pomnik polskiej historii, upamiętniając jej kluczowe momenty oraz wybitne osiągnięcia. Zaledwie pięć edycji wystarczyło, aby na Listę trafiło aż 75 obiektów, które są swoistymi perłami

naszej pamięci. Znajdziemy wśród nich m.in. oryginał Konstytucji 3 maja, rękopis „Chłopów” czy rękopisy utworów Fryderyka Chopina. Lista krajowa programu UNESCO Pamięć Świata nie tylko promuje polskie dziedzictwo dokumentacyjne w naszym kraju, ale także upowszechnia wiedzę o historii i dziedzictwie Polski na arenie międzynarodowej – powiedział, cytowany w komunikacie, dr Paweł Pietrzyk, przewodniczący Polskiego Komitetu Programu UNESCO Pamięć Świata. Program Pamięć Świata powstał z inicjatywy UNESCO w 1992 r. Ma przede wszystkim zwracać uwagę rządów i opinii publicznej na znaczenie dziedzictwa dokumentacyjnego, konieczność jego ochrony i

Zahradnikowie



Skąd to nazwisko?

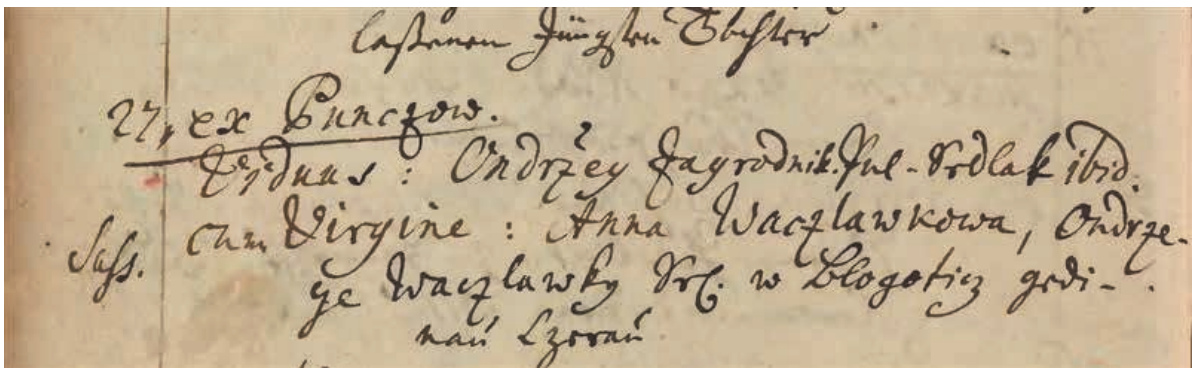
Nazwisko można wywieść od czeskiego słowa „zahradnik” (zagrodnik). Taką etymologię przyjmował Władysław Milerski w wydanych w 1996 roku „Nazwiskach cieszyńskich”.

Skąd ten ród?

Sądząc po etymologii, protoplastą rodu Zahradników był przybysz z Moraw lub Czech, który osiedlił się na Śląsku Cieszyńskim, ożenił się z miejscową polską dziewczyną i dał początek polskiej linii rodu. Hipotezę tę być może udato by się zweryfikować na podstawie badań genetycznych śląskich Zahradników i morawskich Zahradników.

Gdzie doczytać?

✉ Józef Golec, Stefania Bojda, „Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej”. T.2”, Cieszyń 1995 [biogramy ks. Jana Zahradnika (1819-1893) i Jana Zahradnika (1883-1954)]
✉ Zahradnik – genealogia, <http://przodkowiecieszyna.blogspot.com/2015/04/zahradnik-genealogia.html> (materiały do genealogii rodu)

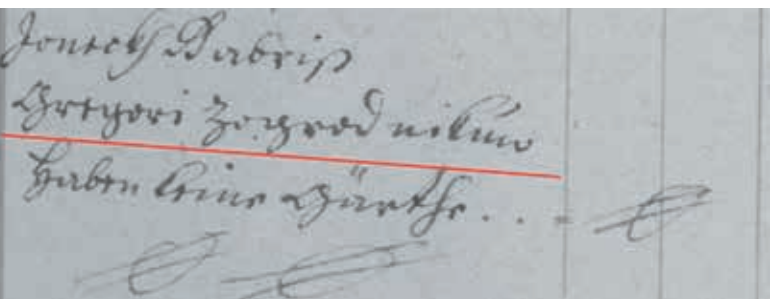


• Wpis dotyczący ślubu Andrzeja Zahradnika (Zagrodnika) z Puńcową i Anny Wacławek z Błogocin. Para poślubiła się w 1723 roku. Źródło: Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera w Cieszynie.

• Grzegorz Zahradnik („Gregorowi Zagrodnikowi”) z Końskiej w katastrze karolińskim. Źródło: Archiwum Krajowe w Opawie. Zdjęcia: ARC

Dwóch Janów Zahradników

Wyliczając zasłużone osoby z naszego regionu o nazwisku Zahradnik, należy wspomnieć o dwóch Janach Zahradnikach. Młodszy z Janów (1883-1954) urodził się w Kojkowicach. Był urzędnikiem i autorem bardzo ciekawej monografii Kojkowic. Z pewnością uważnie wertując książki metrykalne parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie, da się go powiązać z opisaną wyżej linią Zahradników z Końskiej.



Za to bardzo wątpliwe, aby spokrewniony z nimi był Jan Zahradnik (1819-1893), ksiądz katolicki, urodzony w miejscowości Penčičky (obecnie w granicach administracyjnych Przerowa). Większość życia spędził on na Śląsku Cieszyńskim, będąc kolejno wikarym w Jabłonkowie i Skoczowie, wreszcie proboszczem w Grodźcu. Posłował do Sejmu Krajowego w Opawie. Ksiądz Zahradnik był miłośnikiem tabaki. Z tego powodu na pięć-

„Kiedy od wszystkich, Janku nasz kochany, Na dniu dzisiejszym jesteś uwielbiany, Niech też i nos Twój otrzyma przysmaki, Zażyj tabaki!”.

akt detronizacji cara Mikołaja I, „zło-tą bullę” języka polskiego sprzed 800 lat, dzieła Henryka Warsa, spuściznę Jerzego Kukuczki, zbiór dokumentów pochodzących z masowych mogił w Katyniu, Charkowie i Miednoje, kolekcję płyt gramofonowych Polskiego Radia z września 1939 r., rękopis „Balladyny” Juliusza Słowackiego, dokument lokacyjny miasta Krakowa z 1257 r., Konstytucja 3 maja czy rękopis „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza.

Do szóstej edycji Polskiej Listy można zgłaszać pojedyncze dokumenty lub ich zbiory, które mają kluczowe znaczenie dla historii, kultury i tradycji Polski.

– Obiekty zgłaszane do Polskiej Listy Krajowej muszą być autentycz-

Dzieje.pl

Janusz Bittmar

CHANCE LIGA

KARWINA – SLAVIA PRAGA 0:4

Do przerwy: 0:2. **Bramki:** 5. i 32. Kušej, 75. Provd, 87. Moses. **Karwina:** Lapeš – Vallo (46. Raspopović), Traore, Krčík, Fleišman – Čavoš, Planka – Štorman (46. Ayaoši), Samko (81. Vinicius), Singhateh – Vecheta.

Nafadowani pozytywnymi emocjami po ostatnich świetnych wynikach piłkarze Karwiny w sobotnim meczu 29. kolejki szybko wrócili z obłoków na ziemię. Do parteru sprawadzili ich w Raju zawodnicy lidera tabeli, Slavii Praga.

Już początek popołudniowego hitu 29. kolejki obnażył największą bolączkę ekipy gospodarzy w starciu ze Slavią – poukładaną częściowo od nowa linię defensywną. Zamiast Camary na stoperze zagrał Traore, na fłance obrony Vallo i Fleišman. Krčík z kolei w pierwszej połowie często wspierał linię środkową. Ucierpiała na tym architektura... ofensywy Karwiny, Vallo w poprzednich meczach lubił bowiem wspierać atak, tymczasem w tym meczu musiał bardzo pilnować tyłów. I dodajmy, niedokładnie, obie bramki Slavii strzelone przez Kušęja w pierwszej połowie padły po błędach defensywy, w tym właśnie słowackiego piłkarza.

Najgorszym kiksem „popisał” się w 32. minucie Krčík, który próbując z pierwszej piłki z half-woleja dograć do stojącego po jego prawej stronie partnera z drużyny... idealnie wystawił Proveda, a ten jeszcze piękniej dograł do Kušęja – bohatera sobotniego starcia w Raju. Slavia do przerwy prowadziła 2:0, a po zmianie stron spokojnie kontrolowała wydarzenia na boisku.

Pomimo ambitniejszej gry gospodarzy to goście w II połowie trafiali do celu – na 0:3 poprawił w 75. minucie Provd. Chwilę wcześniej karwiniacy radowali się z kontaktowej bramki Vechety, ale tylko przez kilka sekund, sędziowie dopatrzili się bowiem ofensywnego faulu w polu karnym Slavii i gola najlepszego strzelca karwińskiego drużyny w tym sezonie nie uznali. Na deser zdenerwowanego takim rozwojem wydarzeń szkolniowca Karwiny, Martina Hyskiego, główny arbiter spotkania poczęstował żółtą kartką. Gospodarzy w 87. minucie dobił symbolicznie golem na 0:4 Moses, który jeszcze jesienią bronił barw Karwiny.

– W zasadzie wszystkie stracone bramki wręczyliśmy Slavii jako podarunek, po dużych błędach – skomentował spotkanie trener Karwiny Martin Hyský. – Jestem rozczarowany wynikiem oraz postawą drużyny.

DUKLA PRAGA – OSTRAVA 1:2

Do przerwy: 1:1. **Bramki:** 45. Hora – 20. Boula, 90. Frydrych. **Ostrawa:** Holec – Frydrych, Chaluš, Po-



● Pojedynyk dwóch „18” – karwińskiego napastnika Viniciusa (z lewej) i obrońcy Slavii Jana Bořila. Fot. mfkkarwina

jezný – Buchta (64. Rusnák), Rigo, Boula (78. Kubala), Holzer – Šín (64. Kohút), Prekop, Ewerton (89. Owusu).

Banik pozostaje w tabeli trzeci, z minimalną stratą do wicelidera Viktorii Pilžno, a wszystko za sprawą zwycięskiego strzału Michala Frydrycha. Najważniejsza akcja meczu zrodziła się w ostatnich sekundach spotkania na Julisce – Holzer wrzutką z autu uruchomił Pojeznego, a ten przytomnie dograł do Frydrycha. Doświadczony stoper Kušęja w pierwszej połowie padły po błędach defensywy, w tym właśnie słowackiego piłkarza.

– Zdawaliśmy sobie sprawę z rangi spotkania. Myślę, że można było pozamiatać już w pierwszej połowie, ale Dukla odważnie się bronila. Podobnie było zresztą po zmianie stron. Futbol czasami bywa okrutny, kiedy tracisz gola w ostatnich sekundach. Tak było w przypadku Dukli, która nie sprzedawała tanio skóry – skomentował gospodarzy szkoleniowiec Ostrawy, Pavel Hapal.

W innych meczach 29. kolejki: Jablonec – Pardubice 1:0, Czeskie Budziejowice – Teplice 1:1, Sparta Praga – Mlada Bolesław 2:0, Slovácko – Olomuniec 2:2, Bohemians – Pilžno 1:2, Hradec Kralowej – Liberec 0:2. **Lokaty:** 1. Slavia Praga 75, 2. Pilžno 62, 3. Ostrawa 61, 4. Sparta Praga 59,... 9. Karwina 38 pkt. **W następnej kolejce:** Liberec – Karwina (sob., 16.00), Ostrawa – Bohemians Praga (sob., 16.00).

CHANCE LIGA NARODOWA

LIŠEŇ – OSTRAVA B 0:0

Ostrawa B: Kubný – Fukala, Lišchka, Miček – Bewene, Komljenović, Holaň, Krupička – P. Jaroň (60,

Havran), Pira (66. Kašpárek), Šubert (66. Šudák).

Rezerwy Ostrawy próbowały zaskoczyć gospodarzy ofensywnym futbolem, piąty zespół aktualnej drugoligowej tabeli nie dał się jednak ograć. – Remis chyba zadowala obie strony, to były wyrównane zawody – ocenił wyjazdowe starcie trener rezerw Banika, Josef Dvorník.

W innych meczach 22. kolejki: Prościejów – Slavia Praga B 0:0, Zlin – Z. Brno 1:1. Chrudzim – Opawa 2:0, Wyszków – Varnsdorf 2:2, Táborsko – Sparta Praga B 2:0, Olomuniec B – Vlašim 0:0, Žižków – Jihlava 1:1. **Lokaty:** 1. Zlin 56, 2. Chrudzim 41, 3. Wyszków 36,... 11. Ostrawa B 26 pkt. **W następnej kolejce:** Ostrawa B – Žižków (jutro, 17.00).

MŠFL

TRZYNIEC – ZLIN B 4:0

Do przerwy: 3:0. **Bramki:** 31. i 53. Zajiček, 16. Samiec, 27. Dedič. **Trzyniec:** Murin – Brak, Krakovčík, Dadač – Omasta, Samiec, Zinhasović, Szewieczek – Zajiček (70. Horniak), Dedič (70. Trček), Cienclana (70. Vlachovský).

Bohaterem trzynieckiej drużyny został w sobotnie przedpołudnie Zajiček, który swój debiut w wyjściowym składzie umocnił dwoma bramkami. Gospodarze zrehabilitowali się za niewypał z poprzedniej kolejki w Karwinie, wygrywając w efektywnym i efektywnym stylu.

– Tym razem obyło się bez nerwów, bo udało nam się wykorzystać dogodnie okazje do strzelenia bramek. To dobry prognostyk przed następnymi meczami – stwierdził Tomáš Jakus, drugi trener Trzýnca, który sobotniego rywala obserwował wcześniej na żywo bezpośrednio w wyjazdowym meczu z ostrawską Hlubíną. Gospodarze przygotowali się więc do tego starcia idealnie.

HODONIN – KARWINA B 1:0

Do przerwy: 0:0. **Bramka:** 54. Kratochvíla. **Karwina B:** Schova-

nec – Egwu (36. Molitoris), Duda, Drobek – Motyčka (65. Alokhin), Yikat, Cadu, Nwachukwu (80. Jurga), Lawali – Brzóska (65. Vavřík), Magát (80. Zięba).

To pierwsza wyjazdowa przegrana rezerw Karwiny w wiosennej części sezonu. Goście na wstępie drugiej połowy nie upilnowali Kratochvíli, a ten pokonał Schovanca w karwińskiej bramce. Podopieczni Pavla Mazurka w pierwszej połowie zmarnowali dwa rzuty karne, w drugiej zaś kilka czystych okazji.

W innych meczach 23. kolejki: Frydek-Místek – S. Brno 3:2, Znojmo – Rosice 0:0, Slovácko B – Hulčiny 1:0, Kromierzyż – Blansko 5:0, Hlubina – Z. Brno B 1:0, Strání – U. Brod 1:0, Uniczów – Zlinsko 0:0. **Lokaty:** 1. Kromierzyż 61, 2. Trzýniec 54, 3. Uniczów 44,... 14. Karwina B 23 pkt. **W następnej kolejce:** Karwina B – Slovácko B (piątek, 11.00), Z. Brno B – Trzýniec (niedz., 10.15).

IV LIGA-gr. F

MFK WITKOWICE – BOGUMIN 0:0

Bogumin: Jakub Kodeš – Kubík, Václaviček, Brak (83. J. Hanusek) – Mooc (83. Ferenc), Martiník – Váňa, Bloksch, Fr. Hanus (74. Tovaly), Fulier (62. Malysz) – Piękos.

W czwartoligowych derbach za miast do siatki piłkarze obu drużyn uderzali w słupek – ostrawianie trzykrotnie, goście znad Odry raz. Gdyby więc policzyć „setki”, gospodarze schodziliby z boiska z tarczą. Solą futbolu są jednak gole. – We znaki dały się nam kontuzje, wystawiliśmy do meczu drużynę nie w pełni sił. W drugiej połowie między innymi z tego powodu zabrakło nam elementu zaskoczania – skomentował derby Patrik Poštulka, drugi trener FK Bospor Bogumin.

HAWIERZÓW – RYMARZÓW 2:3

Do przerwy: 1:1. **Bramki:** 21. N. Zavadil, 85. Hapal – 11., 64. i 93. Navrátil. **Hawierzów:** Prokel –



Wniosła spokój i ogromne doświadczenie. Przeszła w swej karierze przez wiele rzeczy, popełniła błędy i teraz przed tymi samymi potrafi mnie przestrzec

Magda Linette, polska tenisistka, o współpracy z Agnieszką Radwańską

Faworyt wywiązał się z zadania

Ruszyła półfinałowa walka w Chance Ekstralidze piłkarzy ręcznych. Z przytupem rozpoczęli zmagania obrońcy tytułu, szczypiorniści Banika Karwina, którzy we własnej hali pokonali w pierwszym spotkaniu Lowosice 34:26. Można nawet dodać, że goście mieli niewiele do powiedzenia w sobotnim meczu. We wtorek (22 kwietnia) po świętach drugi pojedynek, tym razem na parkiecie Lowosic (17.00). Ten mecz będzie można obejrzeć na żywo w stacji ČT Sport.



Janusz Bittmar

Fantastyczna atmosfera towarzyszyła pierwszej półfinałowej odsłonie w hali Banika. Zapelniony do ostatniego miejsca karwiński

stadion dopingował gospodarzy do samego końca w miarę łatwej przeprawy z Lowosicami. Najbardziej wyrównany szczypiorniak zagościł na parkiecie na wstępie spotkania, z upływem czasu gospodarze przejęli inicjatywę, a w drugiej połowie znacząco dyktowali tempo. Najwięcej bramek zdobyli w sobotnim meczu

Ondřej Skalický (6), Illia Blyzniuk (4) i Petr Široký (4), po stronie gości Trkovský i Chajan (5), Hnidák (4) oraz Motl (4).

Jeśli nie zdarzy się kataklizm, Banik powinien bez większych problemów awansować do finału ekstraligowych rozgrywek. Kluczowy dla losów tej serii będzie poje-

● Banik prowadzi w półfinałowej serii z Lowosicami 1:0. Fot. AR

1. PÓLFINAL CHANCE EKSTRALIGI

KARWINA – LOWOSICE 34:26

Do przerwy: 15:12. **Karwina:** Mokroš, Vojtěch Košťálek – Blyžňuk 4, Užek 2, Nantl 3, Prašivka 2, V. Patzel 3, J. Patzel 3, Solák 1, Fulnek 1, Bajer 3, Harabiš 2/1, Skalický 6, Široký 4, Franc, Křístek. **Stan serii:** 1:0 dla Karwiny.

dynek w Lowosicach zaplanowany na następny wtorek. Do Karwiny podopieczni Michala Brúny wrócą ponownie w sobotę 26 kwietnia (18.00). ◀

Biathlon w wersji wiosennej

W sobotę miała miejsce czwarta edycja wydarzenia pn. „Biathlon pod Jaworowym”. – Zaczynaliśmy imprezę organizo-

wać w styczniu, ale ze względu na warunki „śniegowe” ostatnich lat, przesunęliśmy termin na kwiecień. Wtedy mamy przynajmniej nadzieję na dobrą pogodę – mówił „Głosowi” Jakub Pysko, jeden z organizatorów wydarzenia.

Zamiast biegu na nartach, biegano na wyznaczonych trasach wokół stadionu w Wędrynie – na krótszej 700-metrowej dla dzieci i kilometrowej dla starszych. Do pokonania

były trzy okrążenia. Po pierwszych dwóch pętlach uczestnicy strzelali do tarcz elektrycznych z karabinów, które używane są do dyscyplin olimpijskich. Strzelanie odbywało się w pozycji leżącej dla dzieci, a dla starszych jedna seria na leżąco, druga na stojąco.

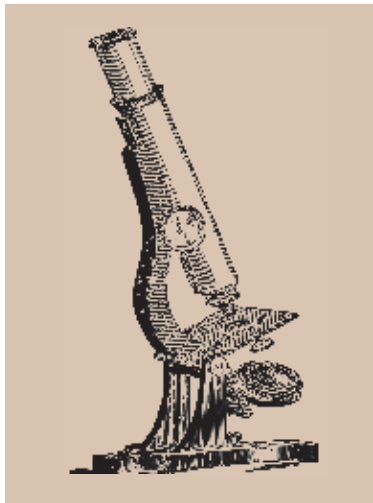
Ponadto gościem specjalnym był Łukasz Czapla, wielokrotny mistrz olimpijski w strzelactwie sportowym, który dał pokaz swoich umiejętności. Warto nadmienić, że wśród uczestników pojawili się też goście z Polski, m.in. grupa biathlonistów z Krakowa.



(endy)

● Migawka z czwartej edycji wydarzenia. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

RETROSKOP



Zapraszamy do zabawy! Wystarczy rozszyfrować bohatera na zdjęciu, odpowiedź wysłać na adres: bittmar@glos.live i raz na cztery odcinki liczyć na listę strzelców towarzyszących dwumeczowi pomiędzy hokejowymi reprezentacjami RC i Niemiec. Czeši zwyciężyli w czwartek wieczorem w Regensburgu 7:0, a bramki zdobyli m.in. trzynczanie Marian Adámek, Daniel Kurovský i Tomáš Kundrátek. Czyste konto wyłapał inny Stalow-

nik, Ondřej Kacetl. Dwa dni później jedyną bramkę w wygranym z Niemcami 1:0 spotkaniu zdobył napastnik Trzýnca, Ondřej Kovaččík.

W planach przed startem mistrzostw świata elity (9-25 maja w Szwecji i Danii) są też m.in. dwa mecze kontro-



Fot. ARC

naszego szperania w zagranicznym archiwum. Nasz bohater na zdjęciu był pod koniec XX wieku największą gwiazdą światowego sprintu. Jego

rekord świata na 200 metrów – 19,32 – pobił dopiero Usain Bolt. Na 400 metrów – 43,18 – poprawił po 17 latach dopiero Wayne van Niekirk. (jb)

Oferta nie tylko dla maratończyków!

Perun Skymarathon to ciekawa i warta polecenia impreza skierowana do wszystkich miłośników biegów na tonie natury. Tegoroczna odsłona odbędzie się 3 maja w Beskidach, start zaplanowano na godz. 9.15 w Oldrzychowicach w bezpośrednim sąsiedztwie Flight Parku.

Można wystartować na królewskim dystansie 41 km albo półmaratonie obejmującym dystans 22 km. W maratonie przewyższenie wynosi 3400 m, w półmaratonie 1900 m. Z tych danych jasno wynika, że biegacze nie będą mieli łatwo! Rejestracja uczestników do 26 kwietnia albo też w dniu zawodów w godz. 7.00-8.45. Przewidziane zakończenie imprezy o godz. 18.00. Jak poinformowali nas organizatorzy, w zawodach mogą wystartować wyłącznie osoby powyżej 16 lat. Dokładne informacje, włącznie z wysokością opłaty startowej na stronie organizatora, www.perunmaraton.cz. (jb)

Kenijczycy najszybsi



Fot. ARC

W niedzielę odbył się 15. Cieszyński Fortuna Bieg. W wyznaczony dla biegaczy pogodzie to mety dotarło 940 zawodników. Najszybciej 10 km trasę pokonał Kenijczyk Benard Kiprotich Too (30:26) i Sang Chelangat (33:58). Ten bieg jest jednak idealną okazją do sprawdzenia sił również dla amatorских biegaczy, których ponownie nie zabrakło na trasie wyznaczanej po polskiej i czeskiej stronie Olzy. (jb)

Stalowy znak jakości



● Marian Adámek (z lewej) i Daniel Kurovský po zwyciężskim debiucie w kadrze. Fot. facebook Czeskiego Hokeja

Czterech Stalowników wpisało się na listę strzelców towarzyszących dwumeczowi pomiędzy hokejowymi reprezentacjami RC i Niemiec. Czeši zwyciężyli w czwartek wieczorem w Regensburgu 7:0, a bramki zdobyli m.in. trzynczanie Marian Adámek, Daniel Kurovský i Tomáš Kundrátek. Czyste konto wyłapał inny Stalow-

INFORMATOR

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.30.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt. godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

RADIO KATOWICE: „U Polaków za Olzą” – niedz. godz. 13.05 na 103 FM. Archiwum audycji: radio.katowice.pl/Zaolzie.

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Klub Kobiet zaprasza na spotkanie towarzyskie 16 kwietnia o godz. 15.00 do Domu PZKO.

CZ. CIESZYN – MK PZKO Cz. Cieszyn-Osiedle zaprasza na spektakl Teatrzyku Bez Kurtyny pt. „Oponki” 26 kwietnia o godz. 16.00 do Ośrodka Kultury „Strzelnica”.
▲ MK PZKO Park Sikory zaprasza na wycieczkę w piątek 25. 4. do Drzewionki na Borku. Odjazd o godz. 9.18 z dworca kolejowego w Cz. Cieszynie do Trzyńca. Zbiórka na dworcu o godz. 8.55. Po zwiedzaniu i po powrocie do Cz. Cieszyna możliwy wspólny obiad.

KLUB NAUCZYCIELI EMERYTÓW w RC – Zaprasza na Spotkanie Wiosenne, które odbędzie się w czwartek 24 kwietnia o godz. 10.00 w Ośrodku Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie. Opłata 100 koron. W programie wystąpi duet instrumentalny: Dagmar Kincłowa (flet poprzeczny) oraz Marta Wierżgoń (fortepian). Zobowiązujące zgłoszenia prosimy przysyłać do czwartku 17 kwietnia Janinie Procnar (tel. 723 158 041, e-mail: janinaprocnar@seznam.cz).

▲ Informuje również o możliwości wzięcia udziału w XI Zjeździe TNP, który odbędzie się w poniedziałek 28 kwietnia o godz. 16.00 w Ośrodku Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie. Po części oficjalnej planowany jest wyjątkowy recital pieśni francuskich i poetyckich w wykonaniu Renaty Drössler. Wstęp wolny. Zgłoszenia udziału również u Janiny Procnar albo na Spotkaniu Wiosennym KNE.

MILIKÓW – MK PZKO w Centrum zaprasza na przedstawienia teatralne pt. „Mój chłop sie w laźniach zgeził” Ewy Szczerbowej oraz „Ława” Davida Haratyka. Spektakle odbędą się w dniach 20. 4., 25. 4., 26. 4. i 27. 4., zawsze o godz. 17.00 w Domu PZKO.

OSTRAWA – Stolik Polski zaprasza w środę 16 kwietnia na wirtualny spacer po Ostrawie ilustrowany fotografiami z lat 1900-1945 z zaakcentowaniem polskich aspektów życia miasta. Prelekcję wygłosi

WSPOMNIENIA



W naszych sercach ciągle jesteś z nami.

Dnia 15 kwietnia 2025 mija piętnasta rocznica śmierci

śp. HELENY GRUSZKI
z domu Konderla, z Bystrzycy

Z niegasnącą miłością i szacunkiem wspominają mąż i synowie.

GŁ-226



Kto w sercu żyje, nigdy nie umiera...

Wczoraj minęła 10. rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. KAZIMIERZA HUDECZKA
ze Stonawy

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi.

GŁ-213



W naszych sercach pozostaniesz na zawsze.

W środę 16 kwietnia 2025 minie 8. bolesna rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. EUGENIUSZA KRUPY
z Olbrachcic

O chwilę wspomnień i modlitwę prosi rodzina.

GŁ-216



*Kto kochał, nie zapomni,
Kto znał, niechaj wspomni.*

Dnia 15 kwietnia mija 24. rocznica śmierci

śp. JANA MARTYNKA
z Nydku

O chwilę cichej zadumy proszą najbliżsi.

GŁ-223



Nie umiera ten, kto żyje w pamięci i sercach bliskich.

Dnia 17 kwietnia 2025 minie 6. rocznica śmierci

śp. STANISŁAWA RUSNOKA
z Nydku

Wszystkich, którzy Go znali i zachowali w życzliwej pamięci, o chwilę wspomnień proszą najbliżsi.

GŁ-215

OFERTY

MALOWANIE I CZYSZCZENIE DACHÓW, betonowej dachówki, płotów, elewacji i inne. Tel. 732 383 700. Balicki.

GŁ-135

KUPIE MEBLE, stare krzesła, fotele, żyrandole, meble z giętych rur i inne starocie. Tel. 704 512 539.

GŁ-192

KUPIE jakiegolwiek instrumenty muzyczne i antyki. Tel. 608 374 432.

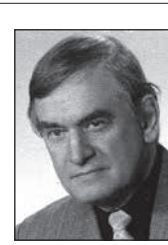
GŁ-092

KONCERTY

PTA „Ars Musica” – „Canticum Novum” i Trio La Frella zapraszają na koncerty wielkanocne muzyki sakralnej w niedzielę 27 kwietnia o godz. 11.00 w kościele ewangelickim w Piosku oraz o godz. 16.00 w kościele katolickim w Karwinie.

WYSTAWY

CZ. CIESZYN, ZARZĄD GŁÓWNY PZKO, ul. Strzelnicza 28, galeria w holu na parterze: wystawa „Wincenty Witos (1874-1945)”. Czynna w godzinach otwarcia budynku.



Dnia 19 kwietnia 2025 minie 9. rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. EUGENIUSZA STYŚŃSKIEGO
z Czeskiego Cieszyna

O chwilę wspomnień proszą żona, córka i synowie z rodzinami.

GŁ-218

NEKROLOGI



*Poszłam cichutko, bo mnie zawołali,
nie dałam wóm rynku, bo nie było czasu,
żoł mi was wszystkich, co żyjecie dali
i żoł mi odchodzić od gróńi i lasów...*

W. Mlynek

W głębokim smutku zawiadamiamy wszystkich krewnych, znajomych i przyjaciół, że dnia 9 kwietnia zmarła po ciężkiej chorobie w wieku 80 lat nasza Kochana Mama, Babcia, Siostra, Teściowa, Ciocia i Szwagierka

śp. ANNA KÖNIGOWA
z domu Pyszko, z Oldrzychowic

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w środę 16 kwietnia 2025 o godz. 15.00 z kościoła ewangelickiego w Oldrzychowicach. Na zawsze zostanie w naszych sercach. Zasmucona rodzina.

GŁ-222



*Chciałem już zamknąć dzień na klucz,
Jak doczytaną księgę,
Owinąć się czarną ciszą,
I zasnąć na potęgę.*

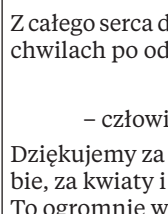
Leopold Staff

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 11 kwietnia 2025 zmarła w wieku 86 lat nasza Kochana Matka, Babcia, Prababcia, Teściowa i Kuzynka

śp. mgr HENRYKA MATULOWA
z domu Szotkowska,

emerytowana nauczycielka Szkoły Specjalnej w Czeskim Cieszynie
Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w środę 16 kwietnia 2025 o godz. 14.00 z Luteranckiego Kościoła Ewangelickiego A.W. przy ul. Cmentarnej w Czeskim Cieszynie. W smutku pogrążona rodzina.

GŁ-227



Z całego serca dziękujemy wszystkim, którzy byli z nami w tych trudnych chwilach po odejściu

śp. ZENONA JANA WIRTHA
– człowieka z klasą, poczuciem humoru i sercem na dłoni

Dziękujemy za każde dobre słowo, myśl, uścisk, za obecność na pogrzebie, za kwiaty i wspomnienia.
To ogromnie ważne – wiedzieć, że tyle osób Go ceniło i lubiło. Takim Go pamiętamy: pogodnym, pomocnym, prawdziwym. Rodzina i Bliscy.

GŁ-224

CO ZA OLZĄ

CZ. CIESZYN, KONGRES POLAKÓW, ul. Grabińska 458/33: wystawy: „Dr Jan Kubisz, dyrektor Szpitala Śląskiego w Cieszynie”, „Przodkowie Piastów cieszyńskich” i „Potomkowie Piastów cieszyńskich na polskim tronie”. Czynne od wtorku do piątku w godz. 8.00-15.00.

MUZEUM TEŚIŃSKA, ul. Główna 115/15, Cz. Cieszyn: wystawa pt. „Hans Mrogała (1914-1975)”. Czynna: wt-pt: w godz. 8.00-16.00, so i nie: w godz. 9.00-17.00.

KARWINA-FRYSZTAT, Biblioteka Regionalna, Rynek Masaryka: do 29. 4. wystawa Tomasza Kipki i Tadeusza Rusa. Czynna w godzinach otwarcia placówki.

TRZYNIEC, MUZEUM HUTY TRZYNIECKIEJ I MIASTA TRZYŃCA, Sala Wystaw, ul. Frydecka 387: do 25. 5. wystawa pt. „Czekolada w Czechosłowacji”. Czynna: wt-pt: w godz. 9.00-17.00, nie: w godz. 13.00-17.00.

▲ do 27. 5. wystawa pt. „Życie i czasy Karła Čapka”. Czynna: wt-pt: w godz. 9.00-17.00, nie: w godz. 13.00-17.00.

WIEŻA PIASTOWSKA i ROTUNDA św. Mikołaja, Cieszyn: czynne codziennie w godz. 9.00-18.00.

WTOREK 15 KWIETNIA

TVP 1

5.55 Info poranek **7.00** Transmisja mszy świętej z Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze **7.30** Rodzina Zwierzyniec Markety (film) **15.45** O krok od nieba (s.) **16.45** Podróż po południowym Hildazau **17.15** AZ kwiz **17.40** Czarne owce **18.00** Wiadomości regionalne **18.25** Gdzie jest mój dom? **18.55** Prognoza pogody, wiadomości, sport **20.10** Sprawę prowadzi Imma Tataranni (s.) **21.10** Domek na sprzedaż (s.) **22.25** Hercule Poirot (s.) **23.15** Besa (s.) **0.15** AZ kwiz.

8.00 Chłopi (s.)



TVC 2

5.59 Dzień dobry **8.30** Cudowna planeta **9.20** Kobiety Wikingów **10.15** Tajemnicze obrazy na równinie Nazca **11.45** Tutanchamon: nowe odkrycia **12.10** Europa dziś **12.35** Nie poddawaj się **13.05** Ordynatorki **13.35** Wspaniałe duńskie pustkowia **14.30** Zaginione egipskie skarby **15.15** Świadkowie czasu

Antkowi nie układa się romans z Jagną, młody Boryna pije na umór. Hanka udaje się do jego ojca po pomoc. Antek urządza jej za to potworną awanturę, żona grozi mu siekierą. Zaczyna się wyrąb lasu. Wójt proponuje wniesienie skargi na dziedzica. Roch tłumaczy chłopom, że serwituty z lasu należą się także najbiedniejszym. Chłopi boją się jednak, że zanim legalnie dojdą sprawy do sądu, lasu już nie będzie. Cała wieś z Maciejem Boryną na czele rusza przeciw drwalom...

9.00 Ranczo 7 (s.) **9.50** Komisarz Alex 3 (s.) **10.45** Ojciec Mateusz 19 (s.) **11.35** Królowie (s.) **12.10** Agrobiznes **12.50** Natura w Jędrce. Urodzeni w Górach Skalistych **14.00** Wichrowe wzgórze (s.) **14.55** Jaka to melodia? (teleturniej) **15.35** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **16.05** Dziedzictwo (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Jaka to melodia? (teleturniej) **17.55** Klan (s.) **18.25** Reporterzy **18.45** Akacja 38 (s.) **19.30** Program informacyjny, sport, pogoda **20.30** Królowie (s.) **21.05** Raport specjalny **22.05** Sekielski wieczorową porą **23.05** Firma (dramat USA).

TVP 2

6.25 W poszukiwaniu powołania **6.55** Barwy szczęścia (s.) **7.25** Pytanie na śniadanie **11.15** W poszukiwaniu dobrego filmu **11.55** Moje zdrowie (mag.)

12.30 Kolo fortuny (teleturniej) **13.15** Miłość i nadzieja (s.) **14.05** Va banque (teleturniej) **14.35** Na sygnale (s.) **15.05** La Promesa - pałac tajemnic (s.) **15.50** Przepis dnia (mag.) **16.00** Kolo fortuny (teleturniej) **16.35** Familiada (teleturniej) **17.20** Miłość i nadzieja (s.) **18.15** Va banque (teleturniej) **18.50** Jeden z dziesięciu (teleturniej) **19.25** Barwy szczęścia (s.) **19.55** Przepis dnia (mag.) **20.05** Barwy szczęścia (s.) **20.55** M jak miłość (s.) **21.55** Na sygnale (s.) **22.30** Magazyn Ekspresu Reporterów **23.30** Amatorki (dramat).

TVN

5.55 Ukryta prawda **6.50** Kuchenne rewolucje. Nowy Tomiś **7.45** Dzień Dobry TVN **11.30** Kuchenne rewolucje. Lębork **12.35** Ukryta prawda **15.45** Kuchenne rewolucje. Puławy **16.50** Detektywi (s.) **17.55** Szpital św. Anny (s.) **19.00** Fakty **19.55** Uwaga! **20.10** Doradca Smaku **20.15** Na Wspólnej (s.) **21.45** Trepy (s.) **22.20** Comeback (s.) **23.00** Po twojej stronie **23.45** CSI: Kryminalne zagadki Miami (s.).

POLSAT

6.00 Nowy dzień z Polsat News **8.30** Malanowski i partnerzy (s.) **9.30** Sekrety rodziny **10.30** Trudne sprawy **11.30** Gliniarze (s.) **14.35** Dlaczego ja? **15.50** Wydarzenia **16.20** Interwencja (mag.) **16.30** Na ratunek 112 **17.00** Gliniarze **16.30** Na ratunek 112 **17.00** Gliniarze (s.) **18.00** Pierwsza miłość (s.) **18.50** Pierwsza miłość (s.) **18.50** Wydarzenia, sport, pogoda **19.40** Uroczysko (s.) **20.10** Kabaret K2. Jedziemy po bandzie (pr. rozrywkowy) **21.55** Komediowa środa. 7 rzeczy, których nie wiecie o facetach (komedia).

ŚRODA 16 KWIETNIA

TVP 1

5.55 Info poranek **7.00** Transmisja mszy świętej z Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze **7.30** Rodzina Zwierzyniec Markety (film) **15.45** O krok od nieba (s.) **16.45** Podróż po południowym Hildazau **17.15** AZ kwiz **17.40** Czarne owce **18.00** Wiadomości regionalne **18.25** Gdzie jest mój dom? **18.55** Prognoza pogody, wiadomości, sport **20.15** Serce (s.) **21.10** 13 komnata Stanisława Aubrechta **21.40** Karetka II (s.) **22.35** To jest showbiznes **0.10** Besa (s.) **0.15** AZ kwiz.

TVC 2

5.59 Dzień dobry **8.30** Człowiek i karibu **9.25** Najważniejsze wydarzenia II wojny światowej w kolorze **10.15** Wiadomości od Jiřego Salamouna **10.30** Wyspa Cosquera **11.30** Tajemnice II wojny światowej **12.25** Lodolamcz ekspedycyjny Commandant Charcot **13.20** Cuda techniki

TVP 2

6.25 Mozaika żydowska. Magazyn kulturalno-religijno-społeczny **6.50** Barwy szczęścia (s.) **7.30** Pytanie na śniadanie **11.15** Rodzina (nie od) święta. Małżeństwo



11.50 Jak to się mówi, czyli Kasia u Bralczyka

Program ma na celu popularyzację języka polskiego poprzez przystępne i ciekawe rozmowy na temat poprawności językowej oraz frazeologii. W roli głównej zobaczymy dr Katarzynę Kasie, która w dialogu z profesorem Jerzym Bralczykiem, wybitnym językoznawcą i autorytetem w dziedzinie języka polskiego, porusza różnorodne tematy związane z mową codzienną, idiomami, nowowzrostem czy w końcu językiem debaty publicznej...

12.30 Kolo fortuny (teleturniej) **13.15** Miłość i nadzieja (s.) **14.05** Va banque (teleturniej) **14.35** Na sygnale (s.) **15.05** La Promesa - pałac tajemnic (s.) **15.50** Przepis dnia (mag.) **16.00** Kolo fortuny (teleturniej) **16.35** Familiada (teleturniej) **17.20** Miłość i nadzieja (s.) **18.15** Va banque (teleturniej) **18.45** Jeden z dziesięciu (teleturniej) **19.20** Barwy szczęścia (s.) **19.45** Przepis dnia (mag.) **20.00** Barwy szczęścia (s.) **20.30** Przepis dnia **20.50** Na dobre i na złe (s.) **21.55** Na sygnale (s.) **22.55** W poszukiwaniu dobrego filmu **23.30** Chór (dramat).

TVN

6.10 Ukryta prawda **6.50** Kuchenne rewolucje. Żnin **7.45** Dzień Dobry TVN **11.30** Kuchenne rewolucje **12.35** Ukryta prawda **15.45** Kuchenne rewolucje. Zakręt **16.50** Detektywi (s.) **17.55** Szpital św. Anny (s.) **19.00** Fakty, sport, **16.57** Popołudniowe wiadomości **17.30** Pościąg **18.30** Ulica (s.) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Ekstremalne zmiany (reality show) **22.15** Survivor Czechy i Słowacja (reality show) **0.15** CSI: Kryminalne zagadki Miami (s.).

PRIMA

6.00 Nowy dzień **6.55** M.A.S.H. (s.) **9.20** Koledzy (s.) **10.45** Zoo Nowe początki (s.) **11.40** Agenci NCIS (s.) **13.30** Policja w akcji **14.30** Incognito **15.35** Tak jest, szefie! **16.50** Nakryto do stołu! **18.00** Zoo Nowe początki (s.) **18.55** Wydarzenia, sport, pogoda **19.40** Uroczysko (s.) **20.10** Kabaret K2. Jedziemy po bandzie (pr. rozrywkowy) **21.55** Komediowa środa. 7 rzeczy, których nie wiecie o facetach (komedia).

TVC 1

5.59 Studio 6 **9.00** Magnum (s.) **9.50** Piosenki z kapelusza **10.00** Co umiały nasze babcie **10.30** Sprawę prowadzi Imma Tataranni (s.) **11.30** AZ kwiz **12.00** Południowe wiadomości, pogoda, sport **12.30** Sama w domu **14.00** Ranczo 7 (s.) **9.50** Komisarz Alex 3 (s.) **10.45** Ojciec Mateusz 19 (s.) **11.35** Królowie (s.) **12.10** Agrobiznes **12.50** Natura w Jędrce. Urodzeni w Górach Skalistych **14.00** Wichrowe wzgórze (s.) **14.55** Jaka to melodia? (teleturniej) **15.35** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **16.05** Dziedzictwo (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Jaka to melodia? (teleturniej) **17.55** Klan (s.) **18.25** Reporteży **18.45** Akacja 38 **19.30** Program informacyjny, sport, pogoda **20.25** Tajemnicze obrazy na równinie Nazca **21.45** Tutanchamon: nowe odkrycia **12.10** Europa dziś **12.35** Nie poddawaj się **13.05** Ordynatorki **13.35** Wspaniałe duńskie pustkowia **14.30** Zaginione egipskie skarby **15.15** Świadkowie czasu

TVC 2

5.59 Dzień dobry **8.30** Człowiek i karibu **9.25** Najważniejsze wydarzenia II wojny światowej w kolorze **10.15** Wiadomości od Jiřego Salamouna **10.30** Wyspa Cosquera **11.30** Tajemnice II wojny światowej **12.25** Lodolamcz ekspedycyjny Commandant Charcot **13.20** Cuda techniki

14.10 Podrabiany gaz



Twórcy filmu przez rok obserwowali przypadek zmieszania substancji rakotwórczych z propanem-butanem i zajmowali się zagrożeniami dla zdrowia, jakie niesie ze sobą kontakt z tak zanieczyszczoną mieszkanką. Przed świętami Bożego Narodzenia w 2023 r. w mediach ukazał się niepokojący raport, zgodnie z którym do propanu-butanu dodawano składniki rakotwórcze i mutagenne. Dokument analizuje cały łańcuch produkcji, dystrybucji i sprzedaży skroplonych gazów propan-butanowych oraz ich wpływ na zdrowie człowieka...

14.40 Sport i nauka **15.30** Po nas nie będzie potopu **15.55** W nowym świetle **16.20** Wichryczki **16.35** Klucz **17.05** La Promesa - pałac tajemnic (s.) **15.05** 18.10 Zaginione egipskie skarby **18.55** Bogowie i bohaterowie antycznych mitów **19.15** Babel **19.50** Wiadomości w czeskim j. migowym **20.00** Wysspy Oceanu Spokojnego z Martinem Clunensem **20.55** Czeskie rzeki z lotu ptaka **21.25**



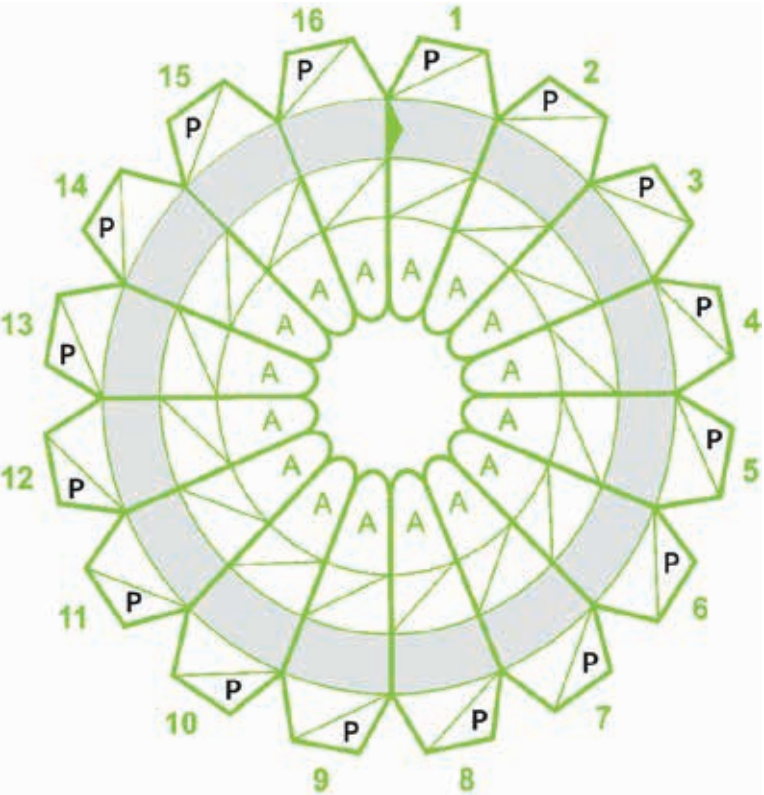
POSTSCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



LOGOGRYF KOŁOWY

Rozwiązaniem jest nazwa święta, zwanego inaczej śmigus-dyn-gus, związanego przede wszystkim z tradycją oblewania wodą.



- 1. malarska płytka do rozdrabniania i mieszania farb
- 2. kosmetyk do golenia lub czapeczka cappuccino
- 3. kraj ze stolicą w Panamie
- 4. mała płyta
- 5. ara lub kakadu
- 6. masa wypełniająca ubytek w zębie
- 7. nagłe przerażenie ogarniające tłum
- 8. pieszczotliwie o psie
- 9. pisarz sławiący kogoś lub coś; panegirysta
- 10. zespół przekładni pasowych do napędzania maszyn roboczych
- 11. Cezary lub Radosław, bracia aktorzy
- 12. krótkie, często dowcipne podsumowanie jakiejś wypowiedzi
- 13. przeciwieństwo kłamstwa
- 14. faza księżyca
- 15. dbanie o kogoś, troskliwość
- 16. chęć zrobienia czegoś nagannego, zabronionego.

Wyrazy trudne lub mniej znane: PĘDNIA, PIEWCA, PLOMBA

LOGOGRYF

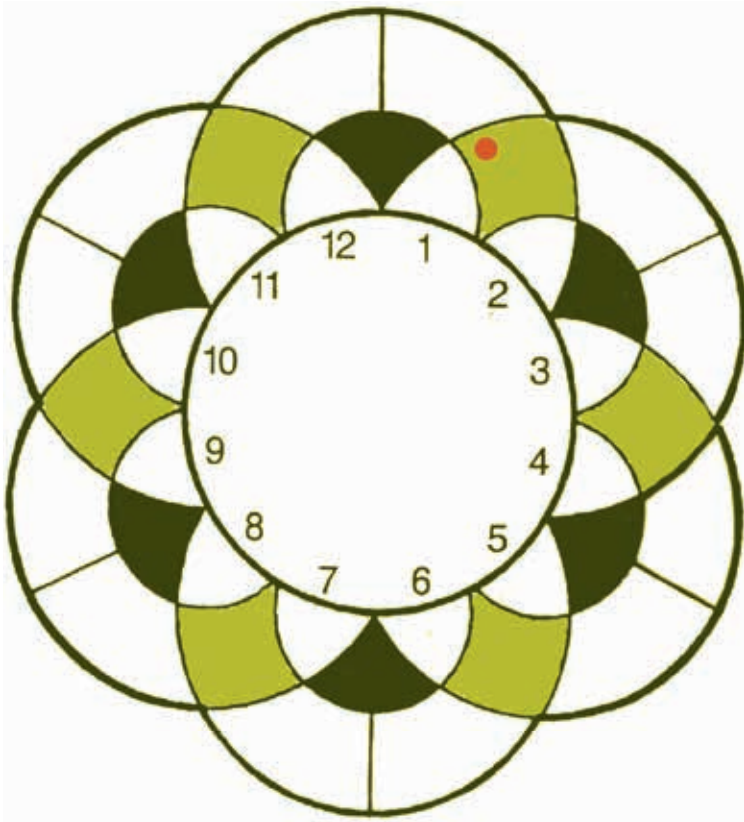
- 1. władca absolutny, tyran
- 2. odwołanie ze stanowiska
- 3. gatunek indyjskiego słonia
- 4. udziela porad, wskazówek
- 5. wilgotny, tropikalny las
- 6. słynny wampir z Transylwanii, bohater książki Brama Stokera
- 7. inaczej oscylacje, wibracje.

Wyrazy trudne lub mniej znane: DWASALA

1	D					A
2	D					A
3	D					A
4	D					A
5	D					A
6	D					A
7	D					A

LOGOGRYF ŁUKOWATY

- 1.-4. dawniej napis nagrobkowy
- 3.-6. Krzysztof, reżyser „Barw ochronnych”, „Spirali”
- 5.-8. mały owad żerujący na liściach, łodygach i pędach
- 7.-10. radość, zadowolenie
- 9.-12. uroczysty śpiew kościelny
- 11.-2. muza poezji epickiej.



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana nagroda. Rozwiązania prosimy przysyłać na e-mail: info@glos.live. Termin ich nadsyłania upływa w piątek 25 kwietnia 2025 r. Nagrodę z 1 kwietnia otrzymuje **Elżbieta Vavříková z Karwiny-Raju**. Autorem dzisiejszych łamigłówek jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie kwadratu magicznego z 1 kwietnia: OPOLE
Rozwiązanie minikwadratu magicznego I z 1 kwietnia: GRAT, RADNA, ANONS, TASS
Rozwiązanie minikwadratu magicznego II z 1 kwietnia: PUŁK, USTĘP, ŁĘCKI, KPIĆ
Rozwiązanie logogryfu łukowatego z 1 kwietnia: GÓRZNO

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”



MINISTERSTWO KULTURY



Ministerstwo Spraw Zagranicznych



Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie



Fundacja POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE im. Jana Olszewskiego



STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”



Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Grabińska 33, 737 01 Czeski Cieszyń, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres: Redakcja „Głosu”, ul. Strzelnicza 28, Czeski Cieszyń 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glos.live • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glos.live • Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glos.live • Łukasz Klimaniec, klimaniec@glos.live • Szymon Brandys, brandys@glos.live • Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glos.live • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glos.live • Projekt makiety: Jacek Utko • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, e-mail: info@glos.live • www.glos.live • Pismo wychodzi we wtorki i piątki • Dostawę prenumeratom prowadzi PNS, a.s. Páteřická 1/2773, 193 00 Praha 9-Horní Počernice. Zamówienia pod adresem: První novinová společnost, a.s., Zákaznické centrum, Evropská 888, 664 42 Modřice, e-mail: zakaznickecentrum@pns.cz. Reklamacje tel. 800 400 412 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: CZECH PRINT CENTER a. s. Na Rovince 876, 720 00 Ostrava-Hrabová • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indexu 42501, ISSN 2570-8708.



„Głos” należy do Stowarzyszenia Dzienników Mniejszości Narodowych i Etnicznych Europy MIDAS